Nr 390. Kraków, Sobota 27 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 42. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.494
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kaplińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Mowy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Książeczki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z Bożej łaski.

Przypuszczaćby dziś można, że musiały to być na prawdę bardzo poważne „wyższe" względy, dla których Wilhelm II. mowom swoim, wypowiedzianym w Poznaniu, nadał formę i treść tak niezwykle umiarkowaną, a nawet do pewnego stopnia bezbarwną. Że nie stracił on bowiem dawnego swego temperamentu oratorskiego, dawnej impulsywności i autokratycznych zakusów, świadczą dwie mowy, które bezpośrednio po uroczystościach poznańskich wygłosił w Królewcu, dawnej stolicy Prus książęcych. Mowy te stały się znów prawdziwą sensacyą dnia i zapewne będą jeszcze długo przedmiotem dyskusyi i krytyki w prasie — i to nietylko niemieckiej — a niemniej w parlamencie niemieckim. Zdawaćby się mogło, że „mowca na tronie" pragnął tam powetować sobie wstrzemięźliwość, jakiej poddał się w Poznaniu.

Mowy te nie zwracają się przeciwko Polakom i bezpośrednio nas nie dotyczą. Pierwsza ma pewne znaczenie pod względem międzynarodowym, druga dotyczy stanowiska monarchii w Prusach i Niemczech.

W pierwszej — wystosowanej do burmistrza królewieckiego — mówiąc o znaczeniu wałów fortecznych w Królewcu, Wilhelm II powiedział: „Zniesienie tych wałów było ze stanowiska wojskowego ofiarą na rzecz rozwoju miasta. Na wschodzie ubywa nam przez to nowa twierdza, lecz sądzę, że jeśliby nam raz jeszcze przyszło walczyć o nasz byt „wschodnio-pruskie pułki wystarczą. by zastąpić twierdze, wały i okopy".

Królewiec oddalony jest zaledwie o kilkanaście mil od granicy rosyjskiej i był twierdzą chroniącą granic pruskich od strony Rosyi. To też mowa tej treści, wypowiedziana w tem mieście, musi nasuwać rozmaite przypuszczenia, ma nawet pewne znamiona rozmyślnie wypowiedzianej przestrogi pod adresem sąsiada z tej strony. A nie zabraknie takich, którzy dopatrywać się będą pewnej łączności pomiędzy tą wojowniczą enuncyacyą a wielkiem umiarkowaniem mów poznańskich...

W drugiej mowie cesarz dał folgę swoim uczuciom dynastyczno-autokratycznym. Wspomniawszy, że w Królewcu dziad jego włożył na swoją skroń koronę królewską — cesarz w te butne odezwał się słowa: „Przez akt ten dziad mój chciał okazać, że ma tę koronę z Bożej łaski, a nie przez parlament lub zgromadzenie narodowe, ani z woli ludu. I ja, uważając się za narzędzie Boga, pójdę dalej swoją drogą, bez względu na opinie i zapatrywania dnia wczorajszego".

Słowa te — jak donoszą telegramy z Berlina — wywołały w prasie niemieckiej wprost konsternacyę. W ustach władcy konstytucyjnego brzmią one rzeczywiście bardzo śmiało, a nawet prowokująco. Wilhelm II zapomina zresztą o tem, że i dziad jego Wilhelm I, koronując się na króla pruskiego, złożył przytem przysięgę na konstytucyę, że przeto poddał się nietylko łasce bożej, lecz także... woli ludu. Nie ulega wątpliwości, że obie te mowy wywołają jeszcze rekryminacye, nie bardzo przyjemne dla zbyt impulsywnego władcy Niemiec.

Telegramy „Nowej Reformy".

Prasa niemiecka o mowie.

Berlin, 27 sierpnia.

W artykułach prasy tutejszej przebija się ogromne rozgoryczenie i niezadowolenie wywołane mową cesarza Wilhelma. Niektóre dzienniki wskazują na dziwny zbieg okoliczności, a mianowicie, że cesarz wygłosił swą absolutystyczną mowę właśnie w przededniu przybycia cara do Niemiec. Nawet dzienniki konserwatywne nie pochwalają tej mowy.

„Voss. Ztg" przypomina, że ojciec cesarza Wilhelma, Fryderyk, oświadczył był, iż jest dumny z tego, że on jest pierwszym Hohenzollernem, który tak wysoko ceni konstytucyę i parlament stawia ponad wszystko.

Mowa jego syna więc stoi w dziwnej i rażącej sprzeczności z przekonaniami ojca.

Mowa ta musi powiększyć istniejące w Niemczech i tak już wielkie niezadowolenie z nieumiarkowanych wystąpień cesarza Wilhelma i jego absolutystycznych aspiracyj.

„Berl. Tageblatt" zapowiada, że mowa cesarza Wilhelma pociągnie za sobą bardzo poważne konsekwencye. Wprawdzie nie należy tracić nadziei, że ostatecznie uda się uzyskać porozumienie między cesarzem a wolą narodu, ale porozumienie to w duchu „z Bożej łaski" i absolutyzmu jest wykluczone.

„National Ztg." wyraża przekonanie, że skutki mowy cesarza Wilhelma będą wprost przeciwne, aniżeli on myślał. Teorye, wygłoszone przez cesarza Wilhelma, są w XX wieku nawet przy największym bizantyniźmie wprost niemożliwe. Obawiać się należy ogromnego wzrostu socyalnej demokracyi po tej mowie. Zachodzi tylko pytanie, jak wobec tej mowy zachowa się odpowiedzialny prezydent ministrów i kanclerz.

Nawet klerykalna „Germania" oświadcza, że cesarz Wilhelm musi być związany prawami i przepisami konstytucyjnemi, istniejącemi w państwie, oraz parlamentem.

Wprawdzie oświadczenie cesarza, że uważa się on za narzędzie Boże, musi każdego chrześcijanina uradować, nie należy jednak zapominać o tem, że są też fałszywe teorye o posłannictwie boskiem, a wobec tego nie są wykluczone omyłki i błędy.

Półurzędowa „Kölnische Ztg." komentuje natomiast mowę cesarza Wilhelma jako przestrogę pod adresem rządu, aby rząd pozostał niezawisłym wobec różnych nowoczesnych zapatrywań i pozostał konserwatywnym.

Wiedeń, 27 sierpnia.

Pisma tutejsze zajmują się również bardzo szeroko mową cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Królewcu i nazywają ją co najmniej wielkim błędem. Cesarz Wilhelm zapomniał widocznie o przyrzeczeniu danem Bülowowi lub też nie czuje się już niem związany. Trudno bowiem przypuszczać, aby kanclerz był wprzód zawiadomiony o tej mowie, która w całych Niemczech musi wywołać wielkie niezadowolenie, a nawet rozgoryczenie. Udzielni książęta niemieccy, którzy współdziałali w tworzeniu państwa niemieckiego, będą nieprzyjemnie dotknięci oświadczeniem cesarza Wilhelma, że tylko z własnego prawa, z Bożej łaski, uważa się za monarchę i panującego niemieckiego.

Żaden król, żaden cesarz nie może dziś stawiać siebie wyżej od narodu. Pojęcie „z Bożej łaski" jest zresztą pochodzenia azyatyckiego. Później zaś, jeszcze w czasach pogańskich, przyjęte zostało przez Rzym.

Cesarz Wilhelm nie może stawiać siebie ponad wszelkie ustawy i prawa pod pozorem, że uregulował swój stosunek do Boga i uważa się za jego narzędzie.

Kanał Wisła-Dniestr.

Główne szczegóły projektu rządowego, dotyczącego budowy kanału między Wisłą a Dniestrem, znane już są z obszernych naszych informacyj telefonicznych. Ponieważ jednakże projekt ten staje się przedmiotem ostrej krytyki i długo zapewne jeszcze zajmować będzie opinię publiczną, uważamy za wskazane uzupełnić podane już przez nas szczegóły dalszemi jeszcze i w ten sposób dać w ogólnych zarysach pogląd na całokształt projektowanej drogi wodnej.

Otóż kanał ten ma się rozpoczynać w porcie Kraków-Płaszów na wysokości 199 m. nad poziomem morza. Stąd pójdzie w kierunku wschodnim, równolegle do Wisły, aż w pobliżu Niepołomic, gdzie za pomocą śluzy o spadku 4-metrowym, zeszedłszy w dolinę, idąc niziną Wisły, przejść ma rzekę Rabę w sposób zabezpieczający przed powodzią, za pomocą akwaduktu koło Cerekwi i tu przez drugą śluzę na 3·3 m. zejdzie na najniższy poziom (192·1) w kilometrze 38·5. Trasa zachowuje dalej kierunek wschodni, przekracza Uszwicę i Dunajec koło Żabna i prowadzi u stóp północnych kończyn stoków Karpat koło Dąbrowy, gdzie przechodzi po pod linię kolejową Tarnów—Szczucin. Następnie przekracza Wisłokę i linię kolejową Dębica—Rozwadów, poczem kanał zwraca się na północny wschód, aby wyminąć stoki Karpat, których najbardziej na północ wysunięty punkt znajduje się koło Majdanu w 150 kilometrze kanału.

Po przekroczeniu rzeki Łęgu koło miejscowości Spas, trasa prowadzi najpierw w kierunku dalej wschodnim, potem w południowo-wschodnim aż do Leżajska, idzie dalej równolegle do kolei Przeworsk-Rozwadów po lewej stronie rzeki San, a następnie po zabezpieczonem od powodzi skrzyżowaniu się z Wisłokiem koło Przeworska. przekracza wymienioną kolej i dociera do Jarosławia. Wysokość przekroczenia przez San koło Jarosławia wybrano tak, aby przy wyższym stanie wody żeglugę można było utrzymać, a zatrzymywać ją musiano tylko przy bardzo znacznej powodzi. Następnie krzyżuje się kanał z koleją Jarosław-Sokal pod mostem kolejowym i idzie wzdłuż Wiszni, gdzie jest pierwsza szluza, podnosząca już jego poziom na dziale wód Wisła-Dniestr. Po tem podniesieniu poziomu, kanał przechodzi pod koleją Jarosław-Lwów i dotyka miast Mościsk i Sądowej Wiszni. Przestrzeń najwyższa przebiega wyżynę, przeciętą przez Strwiąż i Dniestr, i przechodzi kolej Lwów-Sambor koło Rudek.

W dalszej swej trasie kanał przechodzi znów w dół ku Dniestrowi i jako kanał boczny na jego lewym brzegu, przyczem przecina kolej Lwów-Stryj, a następnie idzie koło miasteczek i wsi: Kołodruby, Mikołajów, Rozwadów, Rozdół i Brzozdowce. W tej przestrzeni muszą nastąpić liczne sprostowania Dniestru, a ujście kanału do Dniestru przewidziane jest zapomocą ostatniej z szeregu szluz.

Kanał ten, ogółem 388 klm. długi, będzie miał kanał poboczny 3-kilometrowy, który łączyć go będzie ze zdolną do żeglugi częścią Sanu. Ujście do Sanu miałoby być naprzeciw Jarosławia, gdzie też ma powstać port ochronny i przeładunkowy.

Z podanych powyżej szczegółów wynika więc, że kanał ten ciągnąć się będzie niemal równolegle z granicą rosyjską, a więc zdala od środkowej i południowej części kraju, rozwijającej się pod względem przemysłowym coraz korzystniej.

Żegluga na nim ma się odbywać za pomocą statków o pojemności 600 ton. Dla ruchu, jaki się na nim rozpocznie, wystarczałyby wprawdzie statki o pojemności 400 ton; przez zastosowanie tego typu obniżyłyby się koszta budowy kanału nawet o 18 do 20 milionów koron. Ponieważ atoli w przyszłości przewidziane jest ewentualne przedłużenie kanału tego do Dunaju, a tem samem połączenie go z kanałami w Niemczech, gdzie kursują po kanałach statki 600 tonowe, wybrano więc i dla kanału Wisła-Dniestr ten właśnie typ statków.

Na pytanie, czy dla ruchu na tym ściśle galicyjskim kanale znajdą się odpowiednie frachty, odpowiada projekt rządowy tylko ogólnemi cyframi statystycznemi, które kwestyi tej bynajmniej nie wyjaśniają. Otóż według obliczeń kolei niemieckich wywieziono do Niemiec w roku ostatnim z Galicyi: 449 201 ton drzewa, mianowicie okrąglaków 115.864 ton, materyałowego drzewa 160.148 ton, opałowego drzewa, progów kolejowych i t. p. 173.189 ton. Ziemi, marglu, gliny, wywieziono 120 728 ton, kamieni 22.634 ton, olejów mineralnych 14.643 ton, rudy żelaznej 4080 ton, innej rudy 4145 ton, cynku 3326 ton; pszenicy 19.338 ton, żyta 10.458 ton, owsa 5578, jęczmienia 17 126, owoców strączkowych 25.139, kukurydzy 16.775 ton; otrębów wywieziono do Niemiec 76.560 ton. Wszystkie te towary nadają się do przewozu kanałami.

Dowieziono zaś z Niemiec kolejami do Galicyi węgla kamiennego 744.256 ton, koksu 34.188, brykietów węglowych 19.642 ton, nawozów sztucznych 58.747 ton, rudy 24.348 ton, cynku 3845, żelaza surowego 1889, stali 1027, kotłów żelaznych 3924 ton, towarów żelaznych 3529, ziemi i gliny 2716 ton, ryb 8095 ton.

Ruch to rzeczywiście znaczny — zachodzi atoli pytanie, jaka jego część pozostanie nadal na liniach kolejowych, a jaka przerzuci się na kanał. Tak np. drzewo z podgórskich i górskich lasów w Zachodniej Galicyi nie będzie mogło z niego korzystać, tak samo wątpliwą jest rzeczą, czy skieruje się na tę drogę wodną w większej mierze wywóz nafty? I wobec tego wszystkie obliczenia rentowności kanału mają na razie tylko bardzo problematyczną wartość.

Komedya drożyźniana.

Komedya p. t. „walka z drożyzną mięsa", odgrywana przez rząd austryacki, miewa paradne epizody, które w porze ogórkowej mogłyby wywołać ogólną wesołość pośród stroskanej ludności, gdyby nie chodziło tutaj o jej żołądek i kieszeń. Oto najnowszy epizod: Deputacya kobiet udaje się do ministra handlu z prośbą, ażeby pozwolił gospodyniom sprowadzać na własną rękę mięso z Argentyny. Minister odpowiedział odmownie, ale zarazem oświadczył, że ma zamiar wysłać do Argentyny osobną komisyę dla poczynienia studyów w tej sprawie.

Paradna pociecha z takiego zamiaru. Musi najpierw nastąpić nominacya takiej komisyi. — Potem członkowie jej będą przygotowywać się do podróży, robić może testamenty i t. p. Potem podróż do Argentyny, która, jak wiadomo, leży za oceanem Atlantyckim. Tam będą się odbywać studya, jak długo, nie wiadomo. Potem nastąpi szczęśliwy powrót do Wiednia, potem pisanie referatu, a potem... Ano — może przyjść inny rząd, który się wszystkiego wyprze, a tymczasem deputacya gospodyń, o ile pozostanie przy życiu, zrezygnuje wogóle z mięsa.

Konsumentom mięsa w państwie austryackiem, którzy przeważnie zjadają stare krowy, rząd nie chce pozwolić na spożywanie mięsa argentyńskiego, obawiając się w swojej pieczołowitości, ażeby ludność — broń Boże — nie chorowała. Anglicy, odżywiający się najlepiej na całym świecie, od dawna spożywają mięso z Argentyny, ale ludom austryackim rząd nie chce pozwolić na „zamorskie frykasy". Przed kilku laty pewien okręt przywiózł do Tryestu cały ładunek pysznego mięsa z Argentyny po cenach bajecznie niskich — ale naturalnie mięsa tego nie wpuszczono do „kraju". Cholera nie pyta się o pozwolenie i zawitała nieproszona do Wiednia, gdzie w głodnych żołądkach uboższej ludności będzie mogła zaprowadzać swoją „kulturę".

Rząd, celem poinformowania się o mięsie z Argentyny, chce tam wysłać specyalną komisyę — redakcya dziennika „Zeit" zdobyła się na lepszy pomysł, gdyż w ciągu jednego dnia otrzymała w tej sprawie wyborne informacye od p. Enrique Paats'a, konsula Argentyny w Wiedniu. W artykule, napisanym dla tego dziennika, konsul Enrique Paats podaje garść zajmujących dat statystycznych.

Otóż w przeciągu ostatnich 4 lat wywiozła Argentyna 24.293 sztuk bydła, 201.354 baranów i 13.398 koni, po największej części do Anglii, a zresztą do Francyi, Belgii i Portugalii. W tym czasie pod postacią mrożonego mięsa wywiozła Argentyna do samej Anglii 3.524.719 wołów, 139.310 krów, 23.183 cieląt, 11,463.114 wołów powyżej trzech lat, 1,369.441 baranów, 15.638 świń. Do innych krajów wywieziono pod postacią mrożonego mięsa 1,061.480 bydła, 189.132 krów, 52.202 wołów i 82.764 sztuk nierogacizny.

Anglicy, Francuzi, Belgijczycy spożywają mrożone mięso z Argentyny i są zupełnie zadowoleni, skoro je sprowadzają w coraz to większych ilościach. A mięso to, nawet po sprowadzeniu żywych zwierząt, jest na miejscu przeznaczenia co najmniej o połowę tańsze, niż w miastach austryackich. Oczywiście ceny mięsa mrożonego są jeszcze niższe. Anglia, posiadająca bardzo surowe przepisy policyjno-weterynarskie, nigdy się dotąd nie zawiodła ani na żywem bydle, ani na mrożonem mięsie z Argentyny — ale rząd austryacki już kilka razy oświadczył, że z powodów sanitarnych jest przeciwny sprowadzeniu mięsa argentyńskiego. Dlaczego? Zapewne z tego powodu, że były minister rolnictwa dr Ebenhoch oświadczył publicznie w Radzie państwa, że przepisów weterynarskich Argentyny wcale nie zna.

Przepisy te są bardzo surowe i władze ściśle je wykonywują. Konsul p. Paats powiada wyraźnie: „Oświadczam to z całą świadomością odpowiedzialności, jaką na mnie wkłada mój urząd". Urządzenia weterynarskie w Argentynie, rzeźnie, chłodnie, są wzorowo urządzone. Ludzie nawet, pracujący tam, muszą mieć świadectwo zdrowia, co sześć miesięcy odnawiane, a oprócz tego mogą na rozkaz inspektora każdej chwili być poddani oględzinom lekarskim.

Wie o tem rząd angielski, francuski, belgijski — nie wie tylko austryacki. Chce wysłać tam dopiero „specyalną" komisyę. Ale z tej specyalności konsumenci nie utyją. A jeżeli już chodzi o informacye własne, to niechaj przyśla je telegraficznie konsulowie austryacko-węgierscy, przebywający w Argentynie. Wszak żyjemy w XX stuleciu. A komisya niechaj sobie siedzi w Wiedniu.

Sny o Cezarach.*)

„Sułkowski". Tragedya Stefana Żeromskiego.

„Ojczyzna — mówi Sułkowski — to samo życie. Jak krew bije w tętnie, jak serce w piersiach uderza — jak myśl w mózgu przepływa. Moja wielkość musi być przezemnie przedewszystkiem, w mem sercu zdobyta, wyszarpana siłą z nicości, szpadą wzięta w zawziętym trudzie. Skoro zdobędę swoją własną wysokość własną mocą, wówczas dopiero zdobędę ojczyznę. Bo ja w każdej minucie zdobywam i tworzę ojczyznę. I zawsze czuję tak, jakby się we mnie z samym sobą mocował cały naród polski. Muszę nasamprzód stworzyć za cały naród własną moją wolę niezłomną i dopiero potem narzucić ją zewnętrznemu światu"...

Tak mówi niewolna sztuka o samej sobie. A wszak przez to uchylona została jedna zaledwie postać prawdy, mającej i odmienną tarczę. Bo znaczy to, że poza nieustanną walką niema zbawienia, że wszystko, co wyjdzie z domu niewoli zarażone będzie jej jadem, wszystko będzie takiem oto siłopróbnem zmaganiem się z sobą, takiem węgleniem się „za cały naród" polskiego Hamleta, pozorem mocy.

Rzeczywistość polska, jak ziemia, dowiercona być może tylko do nieznacznej głębi. Reszty dokonywał miecz. Logika historyi polskiego niewolnictwa polegać musi na surowej odpowiedzialności za słowa. Ale po to, by wynieść z piekieł ogromy poznania i ukazać je nieuszczuplone obawą niesławy, zaś małością polityki międzystronniczej — trzeba się już wolnym narodzić...

Kto, jak Żeromski, marzy o rozpłomienieniu ducha do takiej potęgi, aby dlań ojczyzna wolna była każdochwilową koniecznością ziszczenia, zanim będzie wolną i niepodległą terytoryalnie, ten musi sam być antycypacją Jutra — jego Chrzcicielem.

„Kto chce pokonać wroga — myśli Sułkowski — musi się dziś uczyć sztuki być wolnym w sobie".

Żeromski nazywa to „sztuką", co jest dla geniusza rzeczywistością mocy, rytmem jego myśli, albo, jeżeli jest tylko marzeniem, nie podlega ćwiczeniom niby atletyka.

Ta przecież „tylko" zachodziła między Napoleonem a Sułkowskim, a zresztą między innymi ~~innymi~~ jego towarzyszami broni, jak Berthier, jak Carnot, jak Ney — różnica, że on już był siebie wyzwolił, zaś oni mogli śnić o równej potędze, stojąc nieopodal szczytu, na którym miejsce było tylko — dla Jednego.

Dowodem, że nie umieli mu się przeciwstawić, zaczepić jego absolutnej wielkości, ani jej obalić wszystko jedno skąd, jakiemi drogami i z jakiego stanowiska.

Snadź nie było k'temu woli lub była niedoskonała. Ale mogła być, jak chce Żeromski, tragedya ofiary z wielkości na rzecz — obowiązku. Ma ona w książce słabe uzasadnienie.

Sułkowski, jeden z kilkudziesięciu adjutantów Bonapartego, działający w 1796 i 1798 r., w czasy Dyrektoryatu, idzie z rozlewnem morzem wielkiej armii, jak czołowa fala, jak pył i nowy zaród życia rozsiewany mieczem po całej ziemi.

Dzieje się tragedya w czasach najszaleńszego rozpętania, w nawalnym chaosie wszystkich możliwości, śród których możliwość wskrzeszenia Rzeczypospolitej polskiej mogła być jedną ze skromniejszych. I oto jakoby się jawi z wybranych wybrany, od mężnych mężniejszy, piękny, młody bóg Ares, jak Napoleon pod Arkolą — jak tamten — bystry, roztropny, niezłomny, z gwiazdą Pallady na białem czole młodzieńczem.

Któż, jak nie on?...

Nadto Polak, nadto człowiek rządny, znający swoje społeczeństwo, i wszystkie jego zdrady, o których śpiewają stare Kościuszkowskie wiarusy:

„Zdrada sprzedała Naczelnika...
Zdrada była między panami polskimi w naszym [narodzie...
„Zdrada się kryła wszędy, a my nie wiedzieli nic...
„Zdrada jeździła między bitnem wojskiem...
„Zdrada — zdrada"...

— Ale wy — mówi do nich Sułkowski — kiedy przyjdziecie na ojczystą ziemię, macie nadstawić bagnety przeciwko spróchniałym prawom podłości i przemocy człowieka nad człowiekiem, macie bagnetem zagrozić... Każdy człowie wejdzie we własne drzwi, pod własny dach. Taka jest wasza moc, jeżeli tego zechcecie. Ale za swoje swobodne życie trzeba umieć bez żałości podłego życia umierać"...

Więc nadto jeszcze trybun, pierwszy jałmużnik wolności, człowiek — lew — gołąb i orzoł w jednej czwórpostaci!

Któż — jak nie on?...

Geniusz. Tajemnica, której nie rozwiązał Żeromski, ani nie rozwiązała śmierć Sułkowskiego, co go dopadła, gdy wbrew przestrogom swego mistrza, uczonego wyprawy egipskiej, Ventuze'a, — wyjechał na rekonensans i był rozszarpany przez zbuntowanych Arabów. Nie w samym fakcie śmierci mieści się jednak tragedya Sułkowskiego. Śmierć mogła go zaskoczyć każdej chwili, gdy spełniając niebezpieczne czynności adjutanta, latał jak wicher po polach bitewnych, z rozkazami głównego wodza.

Tragedya trafu, złej przemocy, zwycięstwa ślepej bezosobowej bryły faktu nad prześwietloną bryłą ducha — tragedya elementarna, tak przez Żeromskiego umiłowana, plącze się tu z tragedyą głębszą, dokonywującą się w samym człowieku.

Świat, jako niedoskonałe jego odbicie w ludzkiej duszy — czy świat uzewnętrzniony, jako zdrój niezgłębionej bujności, czy świat, jako demon, który ucieka od miłośnie wyciągniętych ku niemu ramion i daje się tylko ramionom mocarnej nienawiści? Wybieraj... Twoja wola...

Czemuż jednako giną kochankowie Rzeczy i kochankowie Idei?

Który był doskonale mroźnym, niepowtórzonym w swem boskiem, bezwiednem znawstwie duszy i ślepocie; porwał się na wszystko, wszystkiego dokonał i zczezł, zabity śmiechem, jak pospolity aktor, — po dziś dzień zabijany jeszcze milczeniem w swej ojczyźnie.

A ten, którego dusza, jak niegdyś senat rzymski, była zbiorowiskiem wszystkich cnót królewskich. Dał się dla obcej awanturniczej sprawy rostrzaskać — jak lada „ścierwo armatnie!"

Tragedya Sułkowskiego, jeżeli jest tragedyą Polski, to tylko przez dalekie okolenia, bałamutne wróżby o tem, co być mogło, gdy Sułkowski przedwcześnie nie zginął. Ale jest problemem tajemniczego układu sił, które tworzą genialność lub jej przybliżenie.

Napoleonem w jakiejś jednej chwili życia umiał być każdy bystry człowiek. Rok 1905 wydawał u nas także genialne fragmenty charakterów, ścięte na samym pniu rewolucyi.

Sułkowski tak miłośnie wyposażony przez Żeromskiego we wszystkie potęgi, jakiemi się kiedykolwiek szczycił człowiek, tem już nie jest Bonapartemu równy, że mówiąc „ojczyzna to samo życie", idzie za sławą Napoleona, — tam, gdzie go ciągnie nie jego wola i nie jego zamiary.

Napoleon się w praktykach kochania ojczyzny nie ćwiczy. Napoleon — promienieje, krąży, przepala, zabija — jak słońce.

Sułkowski — marzy...

Przy obozowych ogniach, w szczęśliwej zwycięzkiej chwili, okrywszy się sławą — chce wszeptać wodzowi w ducha swoją Polskę, swoją bezsenną rozdartą ojczyznę. Więc nie zna mroźnej duszy Napoleona, który zna Sułkowskiego, zawistnie patrzy na jego dojrzewającą, lecz bezbronną wielkość i posyła go w Egipcie na śmierć niechybną.

Nadmiar talentów i cnót nie tworzy — doskonałości.

Sułkowski to rycerskie zwierciadło bez skazy. Na tej szklannej tafli nie dojrzysz jednego rysu. Ale i dziewiczość ducha nie jest geniuszem.

Sułkowski, świadom wszystkich zdrad, dokonanych na narodzie, chce rozpocząć odbudowę ojczyzny od siebie. Więc jest fanatykiem obowiązku, honoru, pracy. Ustami jego płyną maksymy, godne najszlachetniejszego prawodawcy ludów. Ale i szlachetność nie jest geniuszem.

Napoleon sam rozważył w komisyi i pchnął w życie niskie „ogromnie ludzkie" prawo, wzbraniające dochodzenia ojcostwa i prawo to przetrwało do ostatnich czasów, zreformowane w Belgii zaledwie z końcem ubiegłego wieku.

Czemże jest geniusz?

Nie jest geniuszem obowiązku, nie jest geniuszem prawości, ani nienawiści, ani miłości.

I wielkość porywów nie świadczy jeszcze o wielkości człowieka, przeciwnie, świadczyć może często o jego ubóstwie, jeżeli nie znajduje usprawiedliwienia w samej budowie ducha — zdolnej wyżywić myśl, jako kształt nieodrodny od wnętrza.

W ścisłej mierze i koordynacyi układa się wszelka wielkość ludzka.

Bonaparte w najzuchwalszych, najdalej idą

*) Fragment z większej całości p. t. „Dramaty Stefana Żeromskiego" — która wkrótce ukaże się w druku.

Osadnicy polscy w Bośnii.

(Uwagi po wycieczce w sierpniu 1910).

II.

Na wiadomość, że ksiądz polski, ksiądz z Krakowa, przyjechał, milami się ludność zbiega na mszę i kazanie. „Ojca duchownego z Krakowa" księdza Czermińskiego, wspominają z westchnieniem głębokiem, „ale jemu tu już biskup banjalucki zabronił przyjeżdżać do nas na misye, bo spowiadał i kazanie miał po polsku". I prawdę mówią. Mnich-biskup jest namiętnym wielkochorwatem. Co Franciszkanie z Serbami ogłosili w soborze sarajewskim, że Bośnia dla Bośniaków, to w dyecezyi banjaluckiej żyje w praktyce. — Nie chcesz być Polaku Chorwatem, to „hajde za Savo"! Trzy Felicyanki polskie uczyły dziatwy po polsku w jednej kolonii, a niebezpieczeństwo stąd dla bośniackiego charakteru Bośni było tak wielkie w oczach tych czynników, że wydalono nasze mniszki. Nie pomogły deputacye, na nic się zdały płacze dziatwy u wrót konsystorza, zamknięto im wrota przed oczami.

„A nikt się za nami nie ujmie — żalą się w kolonii — ani w Sejmie o nas nie wiedzą, ani w Wiedniu się o nas nie upomną, ani do nas nikt nie przyjedzie, tak, jak to do Rusinów. Rusini to mają tu swoich księży, nawet klasztor swój mają w Kamienicy, ich biskup ze Lwowa to często tu przyjeżdża, odwiedzi wszystkich po koloniach i przemówi za nimi u władzy; lepiej im jest. W jesieni, to nawet biskupa swojego tutaj mieć będą, będzie mieszkał w Sarajewie".

I znowu prawda, co mówią. Chciano Rusinów też oddać duchownym chorwackim rzymsko-katolickim, ale oni się oparli, oświadczyli, że przejdą na prawosławie, gdyby nie dostali swoich księży. Chcąc ich utrzymać przy Rzymie, musiano się zgodzić na parafie unickie zupełnie samodzielne, a sprytna polityka metropolity zdobyła im generalny wikaryat dla Bośni z siedzibą w Sarajewie. Z rzymsko-katolików pierwsi dopiero Niemcy w kolonii Windhorst podobno zagrozili biskupowi przejściem na protestantyzm, jeżeli im nie da księdza Niemca.

Dla religii, dla moralności polskich osadników, szkoda z tego braku polskiego duchowieństwa płynie nie mała. — Ale rośnie także niebezpieczeństwo szkoły narodowej. Gdzie słyszą księdza łamiącego po polsku naukę, sami się dostrajają do jego mowy; zdaje im się z czasem, że to mowy polskiej słuchają i w tem przekonaniu zatracają poczucie języka ojczystego i nawykają do chorwackiej mowy. Już i starzy dzisiaj mówią „po tutejszemu", a z młodzi mało kto zna mowę przodków swoich. Dziczeją i gubią język ojców własnych. Są wprawdzie w czterech gminach polskie czytelnie (przez I. Koło T. S. L. krakowskie założone), ale nie rozwijają się należycie, a zresztą żywe słowo, nie papier, tworzy żywe dzieła. Księdza polskiego wołają, księdza polskiego potrzeba.

Potrzeba i nauczyciela polskiego. Gdzie szkoła jest, tam nauka odbywa się zupełnie po chorwacku, nawet nauka religii, choć dzieci są same polskie, jak na przykład w Martincu. Gdzie na naukę chorwacką się nie zgodzono, tam wieś bez nauki, choćby miała murowany budynek szkolny od lat kilku, jak na przykład w Rakovcu. Mógłby być nauczyciel polski w szkole prywatnej, przez gminę utrzymywanej, ale musiałby mieć egzamin z języka chorwackiego. — Takiego nie znajdzie na północy, a tam znowu trudno o takiego, coby po polsku umiał. Warunki istnienia dla szkół nie serbo-chorwackich w Bośni ogromnie się pogorszyły od pierwszego „parlamentu bośniackiego".

Ani grosza subwencyi nie przyznaje się teraz „obcym" szkołom. Polacy nie podołaliby jeszcze utrzymać sobie nauczyciela, trzebaby im pomocną rękę podać z ojczyzny, póki zaś kandydata, znającego mowę krajową, nie mają, zaradzić złemu można obecnie tylko przez założenie kursów dla analfabetów, jeśli nie we wszystkich naraz gminach, to kolejno po parę miesięcy w każdej. Taki wędrowny nauczyciel mógłby pełnić swe zadanie między młodzieżą głównie, dla starszych byłyby pożądane także pogadanki naukowe. Jedna inteligentna dusza polska zdziałałaby wiele. Nie mówiąc o tem, że obecnie są już warunki do organizowania kas Reiffeisenowskich między naszymi osadnikami i do tworzenia spółek wytwórczych, jak spółki bartniczej, maślanej, kaszowej i t. p. Możemy tu w ojczyźnie mieć dobre kasze, prawdziwe masło i wyborny miód od polskiego kolonisty w cenie, co najwyżej, równej cenom wszelkim innym, bo opłata pocztowa od aneksyi zrównana z austro-węgierską, a pomoglibyśmy swoim, sobie i narodowi całemu.

Łączność narodowo-ekonomiczna jest wskazana i nakazana, bo bracia nasi na osadach w Bośni są i czują się osamotnieni. Kolonista czeski, czy niemiecki, trzyma się gromady swojej i nie robi znajomości z naszymi. „Arłat" — jak nazywają Chorwatów-katolików — patrzy z zawiścią na „Szwaba" i nie lubi przybysza. Jeszcze gorzej zachowuje się prawosławny Serb wobec Polaka. Gdyby mógł, toby spalił i wygnał za Sawę tego przybłędę, co mu „swobodną" ziemię zabrał. W jednej miejscowości wygrażano się tak ostro Polakom, że proboszcz sprowadził dla zagrożonych kilkadziesiąt rewolwerów dla osobistej obrony. Rusini, z nimi nawet pomieszani, winniby być najbliższymi ich sojusznikami. Niestety, choć stosunki te jeszcze nie są złe, nie są wojenne, ale są z każdym rokiem coraz mniej dobre, a w najlepszym razie obojętne. O wspólne kościoły już spory się zaczynają. Chwalą sobie nasi Turków tylko jako sąsiadów. Uznają ich uczciwość i zacność. „Jak, panie, Turek szkodę jaką zrobi człowiekowi, to sam przyjdzie, przyzna się i wynagrodzi, nie tak jak inny, co go trzeba czasem skarżyć, zanim szkodę zapłaci". Polacy też żyją z Turkami w przyjaźni i Turcy chętnie się z mową polską zapoznają. Na popasie w drodze z Prujawora do Derventu spotkaliśmy taką kompanijkę turecko-polską. Z wielkiem uszanowaniem powitali naszego księdza i z pewnem zadowoleniem chwalili się, że rozumieją po polsku.

Kiedy swe wrażenia i spostrzeżenia opowiadałem znajomym, uczynił z nich jeden uwagę, czyby nie było dobrze Polaków z Bośni i sprowadzić do Galicyi Wschodniej na kolonie. Odpowiedź na to zapytanie już dali sami osiedleńcy. Za Galicyą żaden z nich nie tęskni, do Galicyi by nie wrócił, jedynie tylko jeszcze do Ameryki by poszli. Niektórzy nawet już opuszczają siedziby w Bośni i jadą za ocean, albo też sprzedają osadę w tym celu jedynie, aby w innej stronie kupić nowe gospodarstwo, od Turka, który się gotuje na wychodźctwo do Turcyi. Otóż tam oni zostaną i zostać pragną obywatelami, ale chcą być przytem Polakami. Muszą jednak z nimi być w jedności rodacy z ojczyzny. Jeden to z osadników mi powiedział, że „jak będziecie wy tam w kraju razem z nami w jedności, to będzie nasza siła i tu i tam, a jak będzie nasza siła, to będzie kiedyś i zwycięstwo nasze".

Jan Magiera.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 24 sierpnia.

(Najaktualniejsza bolączka nasza. — Licytowanie wakansów w szkołach rządowych. — Przyczyna dyskrecyi. — Nowy żer dla pedagogów diejatielej. — Wyższe uczelnie rządowe. — Prawdziwe określenie t. zw. bojkotu szkolnego. — Jak się przedstawia bojkot importu niemieckiego. — Wymowne fakty. — Zamurowanie pomnika króla Kazimierza Wielkiego. — Zamknięcie prywatnych szkółek wiejskich. — Zamiast Szarytek, Krzyżanki prawosławne)

Z pośród wielu naszych bolączek chwili bieżącej, wysuwa się obecnie na pierwszy plan: kwestya szkolna. Jeszcze przed rokiem o tej porze żwawo dyskutowano na temat bojkotu szkoły rządowej czyli rosyjskiej. Dziś przy poruszeniu tej sprawy, przeciętny ojciec dziatwy w wieku szkolnym, wzruszając ramionami powiada:

Rozumie się, że jeżeli nie zdołam syna pomieścić w gimnazyum, będę zmuszony zwrócić się do szkoły prywatnej.

Nad bojkotem szkoły rządowej realna rzeczywistość przeszła już do porządku dziennego. To trzeba sobie stanowczo powiedzieć, zwłaszcza, iż cały szereg faktów istotny stan rzeczy potwierdza. Prawie w każdej kancelaryi gimnazyalnej widnieje napis, że nowe podania o przyjęcie uczniów dla klas niższych nie będą uwzględniane. We wszystkich średnich szkołach rządowych nastąpił powrót do dawnych porządków, t. j. formalnej licytacyi o każde szkolne miejsce, na które przypada kilku, a nie rzadko kilkunastu kandydatów.

Teoretycznie licytacya ta ujęta jest w formę egzaminów konkursowych, czyli, że pierwszeństwo zapewnia się tym kandydatom, którzy otrzymają najlepsze stopnie przy egzaminach wstępnych. Ale w praktyce rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Kto więcej zapłaci, lub ma protekcye jakiegoś wpływowego dygnitarza urzędowego, ten zdobędzie tyle upragniony dla swego dziecka wakans w gimnazyum. Odżył w całej pełni dawniejszy, dobrze znany z czasów Apuchtinowskich, typ pośrednika czyli faktora, który się umawia za taką a taką cenę zapewnić dla malca pomieszczenie w szkole rządowej.

Jeszcze przed dwoma miesiącami — mówił mi jeden z ojców — ułożyłem się z takim panem pośrednikiem na 300 rb. za dwóch chłopców, z których jeden idzie do pierwszej, a drugi do trzeciej klasy. W tych dniach jednak pośrednik podniósł o 100 rb. umówioną zapłatę, tłomacząc ową zwyżkę w ten sens:

Mając tyle zapotrzebowań, oni bardzo zhardzieli i żądają coraz więcej. Jeśli się pan rozmyśli, znajdą się inni amatorzy.

Z łatwo zrozumiałych powodów, nie mogę w tej materyi przytaczać bliższych szczegółów, wyjątkowa bowiem sytuacya, w jakiej się znajduje nasze społeczeństwo, zniewala do pokrycia zasłoną tych szelmostw łapowniczych rosyjskich pedagogów, którzy obok posłannictwa rusyfikacyjnego, przedewszystkiem myślą o własnych osobistych interesach.

Ktoś wtajemniczony w arcana kancelaryi warszawskiego okręgu naukowego, objaśnił mnie, że przed paru jeszcze laty był kłopot w obsadzaniu wakujących posad nauczycieli gimnazyalnych, a w kilku wypadkach kurator ujrzał się zniewolonym zamianować Polaków z braku rosyjskich kandydatów. Obecnie kancelarya kuratora zawalona jest prośbami nauczycieli z Cesarstwa o posady w tutejszym okręgu. Zapach nowego żeru w środowisku nauczycielskim nad Wisłą rozszedł się po całem imperyum, wabiąc całe zastępy pedagogicznych diejatielej. Jużci potrzeba ubolewać z powodu tej doszczętnej likwidacyi tak ofiarnie przez lat pięć prowadzonego bojkotu szkoły rosyjskiej. Ale gorszyć się tą zmianą frontu, potępiać nieszczęsnych rodziców, może tylko zaślepieniec, nie liczący się z twardymi wymogami obecnego położenia. Zresztą ciężka ręka ogólnej reakcyi poczyna tłoczyć i t. zw. szkoły polskie, których zależność od rządowych inspektorów i dyrektorów będzie w zbliżającym się roku szkolnym znacznie wzmocnioną.

Co się tyczy uniwersytetu, informacye nasze z miarodajnego źródła czerpane, wskazują, że kilkudziesięciu maturzystów polskich złożyło już podania o przyjęcie na pierwsze kursy wydziałów: prawnego i lekarskiego. Do politechniki wstępuje około 30 Polaków, głównie na wydział mechaniczny. Drugie tyle waha się jeszcze ze złożeniem podań, chociaż nie ulega wątpliwości, że jakiegobądź czynnego bojkotowania polskich studentów uniwersytetu lub politechniki nie należy się spodziewać. Prawie jednomyślna opinia publiczna (rozumie się, za wyjątkiem partyj skrajnie radykalnych) dowodzi, że gdyby się wydarzył jakikolwiek wyskok brutalny przeciw studentom polskim, będzie to niezawodnie prowokacya ze strony „istinno ruskiej". Jest bowiem fakt niezaprzeczony, że cała reakcyjna prawica rosyjska radaby jak najdłużej utrzymać abstynencyę Polaków od wyższych uczelni rządowych, aby umniejszyć kadry Polaków z dyplomami uniwersyteckimi.

Natomiast inny bojkot, czysto ekonomicznej natury, ale z poczucia narodowej godności płynący, zanikł zupełnie. Mowa tu o bojkocie importu niemieckiego. Kiedy pod wpływem Wrześni, a następnie prawa o wywłaszczeniu, bojkot ów został tak ogniście okrzyknięty, wszyscy zdawali sobie sprawę z wielce skomplikowanych trudności praktycznego wykonania zamierzeń bojkotowych. Sądzono jednak, że byleby jakiś początek zrobiono, hasła odniemczenia naszego przemysłu i handlu będą się stopniowo rozszerzały przynajmniej w tych dziedzinach, które najzupełniej pozwalały zerwać dotychczasowe stosunki z hakatą, eksploatującą kieszenie Królewiaków.

Któż zliczy te obrady różnych grup handlowych i przemysłowych nad sposobami wyemancypowania się z pod zależności przemysłu niemieckiego, a nawiązania stosunków z industryą innych narodów? Ileż to ognistych na ów temat wypowiedziano mówek, ileż rozrzucono drukowanych odezw, pomijając nie schodzące ze szpalt dzienników, jako aktualność, wzmianki o bojkocie zarówno towarów, jak i badów niemieckich. Słuszność nakazuje wyznać, że zniknięcie tej rubryki bojkotowej ze szpalt czasopism warszawskich zostało wywołane interwencyą konsula niemieckiego za pośrednictwem komitetu do spraw prasowych czyli cenzury.

Mimo to zdawało się, że impulsywnie zaszczepiona idea bojkotowa nie stanie się już przysłowiowym naszym ogniem słomianym, lecz będzie sobie żłobiła wąskim wprawdzie strumykiem nowe łożysko na przyszłość.

Tymczasem smutna rzeczywistość obala wszystkie, choćby najskromniejsze nadzieje. Bojkot badów niemieckich jest w tej chwili niesmaczną fikcyą. Listy kuracyjne w Ems, Kissingen, Landek, Kudowie, nie mówiąc już o nadbałtyckich kurortach pruskich, przepełnione są nazwiskami królewiaków. A bojkot towarów niemieckich? Wykazy składowej komory celnej w Warszawie stwierdzają za pierwsze półrocze po dzień 14 lipca potrójną ilość importu niemieckiego, w porównaniu z podobnym okresem czasu w r. zeszłym. Wymownym dowodem ustania tej, jak ironicznie nazywają tutejsi hurtownicy z Nalewek, „mody bojkotowej", jest fakt, że żaden z owych hurtowników nie bawi się już w praktykowany jeszcze przed rokiem szwindelek nakładania na wyroby niemieckie marek fabrycznych Belgii, Francyi, lub Austryi. Kupcy detaliczni już tego nie żądają, albowiem i publiczność przy nabywaniu świadomie wyrobów niemieckich, nie okazuje najmniejszego skrupułu.

Więc od komiwojażerów fabryk niemieckich, znów się zaroiło w Warszawie i w kilku większych miastach prowincyonalnych. Miny ich buńczuczne i zadowolone, albowiem obstalunki obficie i jawnie płyną, nikt się jakimś ostracyzmem bojkotowym nie krępuje. Niemcy doskonale to odczuwają, czego dowodem zaniechanie przez wiele firm korespondowania po polsku z polskimi odbiorcami, co w epoce „mody bojkotowej" zaczęło się już upowszechniać.

W myśl tego, com w jednym z poprzednich listów zaznaczył, że u nas obecnie „nulla dies sine linea" znów regestruję kilka faktów, charakteryzujących wciąż zaciskaną śrubę reakcyjną. W osadzie Kowal na Kujawach obchodzono przed kilku miesiącami uroczystość kościelną z powodu sześsetnej rocznicy urodzin króla Kazimierza Wielkiego, który w tej miejscowości ujrzał światło dzienne. Była to istotnie uroczystość tylko kościelna, albowiem na inną w szerszych rozmiarach władza nie pozwoliła. Proboszcz miejscowy ks. Jackowski zarówno dla upamiętnienia tego obchodu, jak i dla uczczenia wiekopomnej pamięci króla chłopków, wmurował wewnątrz kościoła tablicę marmurową, z dość lakonicznym, z uwagi na warunki cenzuralne napisem, a nad tablicą umieścił popiersie Kazimierza. Stało się to z wiedzą miejscowej policyi i administracyi, gdyż naczelnik powiatu osobiście przy ceremonii poświęcenia skromnego pomnika w kościele się znajdował.

A jednak z Petersburga, z t. zw. departamentu obcych wyznań, nadszedł monit do biskupa Zdzitowieckiego we Włockawku, jak mógł proboszczowi pozwolić na urządzenie manifestacyi w murach kościoła. Po wyjaśnieniu biskupa, że władze miejscowe nie sprzeciwiły się obchodowi, nastąpił oryginalny w swoim rodzaju rozkaz już nie wspomnianego departamentu obcych wyznań, ale samego ministra spraw wewnętrznych Stołypina. Poleca on, pod groźbą wydalenia ks. Jackowskiego z probostwa i dyecezyi, usunąć ów pomnik kościelny z popiersiem króla polskiego. Sprawa ta w ten sposób została załatwioną, że w tych dniach tablicę z popiersiem osłonięto jednocegłowym murem, który w pomyślniejszych czasach z łatwością będzie można usunąć.

W obrębie gubernii Siedleckiej, z rozporządzenia naczelnika dyrekcyi naukowej, zamknięto resztę, w liczbie 28, szkół początkowych prywatnych, utrzymywanych ofiarnością miejscowego społeczeństwa z nadmienieniem, że szkoły te mogą być na nowo otwarte tylko, jako rządowe, bez wszelkiej ingerencyi osób prywatnych.

W osadzie Sterdynia w powiecie sokołowskim, gubernii siedleckiej, istniał od lat kilkunastu szpital fundowany przez ś. p. Ludwika Górskiego, będący wielkiem dobrodziejstwem dla miejscowej ludności. W szpitalu tym od samego początku znajdowały się Szarytki. Obecnie przyszedł rozkaz gubernatora zastąpienia ich, przez prawosławne zakonnice t. zw. krzyżanki. Dziedziczka Sterdyńki, Marta Kłosińska, stanowczo się temu sprzeciwiła, więc szpital został przez rząd zamknięty. Komentarze tu chyba zbyteczne.

Polonus.

Rządy ks. Czarnogóry.

Mikołaj Mirko Petrowic, siedzący od 40 lat na tronie czarnogórskim, należy w południowej Słowiańszczyźnie do najwybitniejszych postaci. Wszystko nadawało się do tego, ażeby uczynić z niego księcia operetkowego, on jednakże wyrobił się na męża stanu, wiedzącego, dokąd dąży. Materyał, który ten polityk dostał do obrobienia, był bardzo twardy. Ubogi kraj, zamieszkany przez półdzikie plemiona, wiecznie z sobą walczące, a zgodne tylko w walce z Turkami, pozbawiony zupełnie nawet prymitywnej administracyi — oto warsztat na którym zaczął pracować ks. Mikołaj.

Gdy ks. Daniło I. padł z ręki mordercy, natychmiast pospieszył do Czarnogóry 19 letni naówczas ks. Mikołaj, który pobierał nauki w liceum Louis-le-Grand w Paryżu. W ojczyźnie poślubił piękną Milenę Vukoticewnę, córkę wpływowego wojewody. Milena stała się nietylko dobrą żoną, ale wyborną polityczną współpracowniczką męża, co ks. Mikołaj zawsze uznawał i w swoich utworach literackich podnosił z wdzięcznością. Ks. Milena położyła niezaprzeczone zasługi około podniesienia kulturalnego poziomu ludności czarnogórskiej, a zwłaszcza około uszlachetnienia stanowiska kobiet. I stąd poszło, że ta para książęca stała się ideałem dla marzycieli wielkoserbskich w nieszczęśliwej wojnie z Turcyą, ukończonej w roku 1862. Spiewano pieśni, które tworzył ks. Mikołaj, dając w nich wyraz pragnieniom, ażeby Słowiańszczyzna południowa zjednoczyła się. Serbska „omladina", która naówczas powstała, upatrywała w nim przyszłego odnowiciela państwa serbskiego. Michał Obrenowicz w Belgradzie musiał ustąpić na drugi plan.

Zdolności polityczne ks. Mikołaja wystąpiły poraz pierwszy na jaw przy zawarciu traktatu z Serbią z d. 23 września 1866 r. Zjednoczenie wszystkich Serbów mogło nastąpić tylko pod jedną dynastyą. Joan Risticz podał tedy propozycyę, ażeby ks. Mikołaj zrzekł się swego tronu na wypadek, gdyby ks. Michałowi powiodło się zjednoczyć Serbów. Ks. Mikołaj bez wahania zgodził się na tę propozycyę. Wiedział, że politycy belgradzcy łowią ryby przed niewodem. Ale przez to zrzeczenie się dobrowolne podbił sobie ks. Mikołaj serca wszystkich Serbów.

Wkrótce przyszło do konfliktu pomiędzy omladiną a ks. Michałem. Dnia 10 czerwca 1868 r. zamordowali go zwolennicy Karageorgiewiczów. Wtedy ks. Mikołaj wypowiedział traktat z roku

---

cych pomysłach, nie był wiatracznym Don-Kiszotem, nie kreślił prometejskich zadań, nie marzył o naprawie człowieka jako człowieka. Celem jego była Ziemia, tylko Ziemia, zaś Ziemię można zważyć, zmierzyć — rozparcelować. Wyogromnienie ducha jego armii dokonało się w samym biegu, w samym czynie, za początek i kierownika mając nie Napoleona, lecz wielką wyzwolicielkę — Wielką Rewolucyę. On to tworzywo urabiał, ale nie umoralniał, nie wyplenia zdrady, nie był — jak się chwali Sułkowski — „podpalaczem teatru intryg". Bonaparte sam się posługiwał intrygą, szpiegami, policyą, zbrodnią, nędzą i niedomysłem, wchodząc w ten las zaczarowany niby duch zbratany z wszystką siłą złego, którego się te upiorności nie imają, i, jako duchy służebne, są mu pomocne.

Inaczej — Sułkowski.

Ten chce jak Fryderyk Schiller — anielstwo swego ducha przenieść skroś całe życie — wysoka naiwność dla człowieka, który przysięga na ostrze swej szpady, że wyszarpie dla swego narodu wolność!

Kto dziennonocnie wołał w Polsce o wolność, ten wołał ją za wszelką cenę, albo nie pragnął jej wcale. Jakże inaczej — i czy było kiedy inaczej? Od szarpania się w samym sobie chociażby za cały naród nic nam krom tradycyi nie przybędzie, nic krom odrodzeń, wskrzeszeń, wyzwoleń przez wtórne, literackie kojarzenie tego, co jest, z tem co być powinno.

Wola ludzi dojrzałych nie jest organem, który można ascetycznie czy kosmetycznie kształcić i upiększać. Nie jest ona przecież niczem innem jak — siłą myśli, wyłącznością jednego kultu. Czego niema w myśli — nie masz i woli. Dlatego czynić nad wolą eksperymenty znaczy ją zabijać.

..."Żeby przyszedłszy na swoją ziemię — odpowiadają Sułkowskiemu żołnierze, gdy otwiera przed nami radosną perspektywę wolności — ono sprawić do cna: wroga wygnać a cały statek obrócić do góry dnem, stary brud do znaku wytrząść a nowego nakłaść tworzywa — wasza miłość — wieleby trza krwie wylać. A wąszej miłości — dopraszam się łaski przebaczenia — ręce za delikatne, serce za młode, starego twardego zbójeckiego serca na to trza...

Tak dotąd mówiła historya: twardym bądź! dopraszam się łaski przebaczenia — plwam na twoje przenazbyt człowiecze anielstwa — twardym bądź!

Widząc Mojżesz jak egipcyanin bije brata jego, zabił wroga i pogrzebał go w piasku. Widząc Sułkowski jak „zdrada sprzedała Naczelnika", zaklął, że nie odstąpi swego pana i szedł z nim gnębić, dusić i mordować obce ludy — i legł rozszarpany przez lwy na pustyni. Tako się „w sobie" odbudowuje Polskę i dlatego ona się wali jak wieża pizańska.

Dziś — serce, jutro — serce, gdzież myśl cezarycznie, bezecnie dumna? Przecie nie między brwiami Komtusia Szczerbica, kędy się pono mieści swojska bezmyślność, ani w losach Ewy pisanych tak krwawo, jakby to była Polska, jakby Polską była każda krzywda, każda przemoc i każda nieroztropność.

Żeromski jest niewątpliwie człowiekiem mądrym, ale Sułkowski Żeromskiego mądrym nie jest, za Achillesową piętę obrawszy sobie ten właśnie organ, w którym dojrzewają twórcze zbrodnie Cezarów.

Uczył go nadaremno Bonaparte, uczyli żołnierze i, zaczem przyszła ostatnia mistrzyni — śmierć, uczyła jeszcze piękna kobieta, księżna Agnessina Gonzaga:

„Chcę zapytać — czy to jest możliwe, co powiadają. Powiadają, że mógłbyś od jednego zamachu porzucić tę godność nieznanego oficera, że mógłbyś naraz wynieść się w górę na te poziomy, gdzie my stoimy: monarchowie, książęta. Powiadają, że mógłbyś odegrać historyczną rolę"...

Sułkowski: „W moich ustach nie ma już słów na wyraz żalu, że wskazywała mi pani drogę do zdrady".

Tak przez Sułkowkiego pojęta wielkość posiada jednak wszystkie znamiona statecznej pospolitości. Pan de Montesquieu mawiał o takich geniuszach, że przypominają mu kupców, którzy nie zdołali wyładować swoich skrzyń.

I pomyśleć, że w tej „niewyładowanej skrzyni" spoczywały losy całego narodu...

Gdzie Egipt — gdzie Polska — gdzie duma o hetmanie...

Grzegorz Glass.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem".

53 (Ciąg dalszy).

Korecka walczyła sama ze sobą. Porywała ją wściekłość, ogarniało ją niewypowiedziane oburzenie na Łanowskiego i przecie miała zbrodniarza w ręku! Więc oddać go w ręce policyi i sądu, i niech wisi na szubienicy, jak na to zasługuje!

Lecz przypominał jej się list Toszczyńskiego:

„To jakiś potomek Mickiewicza, improwizującego „w samotnej celi". To jakiś człowiek, który spróbował, czy nie mógłby sto gwiazd zgasić, a drugie sto wzniecić?"

... mogę odczuć okropną, nadludzko barbarzyńską szkodę, jaką ten człowiek światu wyrządził, nigdy niczem nie powetowaną i za którą „katorgi nawet mało" — ale daję pani słowo, chciałbym, aby ten zbrodniarz był Polakiem..."

Toszczyński nie wiedział, że tam wówczas w murach katedry Świętego Piotra znajdował się on, kardynał Murri...

Korecką zalewała krew i czuła, że twarz jej staje w płomieniach.

Czy byłaby denuncyowała Łanowskiego, gdyby był od niej wydostał pieniądze i zwalił katedrę, w którejby nikogo nie było?

Nie!

Mimo wszystko: nie.

Denuncyacya, delatorstwo, wydanie kogoś sądom i policyi... mimo wszystko: nie!...

Więc szłoby tylko o niego...

„Czyn Orlanda Szalonego, czyn Don Kiszota z twarzą Antychrysta i skrzydłami szatana u ramion, ale czyn!

Oto przecie ktoś! Zły, czy dobry, ale ktoś!..."

Jeśliby wydała go władzom, to przez zemstę za kardynała...

Przez zemstę.

Podłe słowo.

Denuncyacya, delatorstwo, zemsta...

Pieniądze wchodziły w grę...

I mimo wszystko, co za giest! Zdobyć pięć milionów franków i zwalić pół największego kościoła świata dla idei.

Idea zbrodnicza, przeklęta i czyn zbrodniczy i przeklęty, a jednak Toszczyński chciałby, aby ten człowiek był Polakiem.

To nie mord, ani zabójstwo — dzieło anarchisty; to rzeczywiście ruch Antychrysta.

Korecka zamyśliła się.

Jakże jednak inną była od swych babek i prababek.

Jej wiara była gorąca, żarliwa, bez wątpień, a jakże już jednak niepodobna do wiary, jaką wyznawały jej babki i prababki.

Czyliż więc prawdą jest, co Toszczyński kiedyś w jednej z dawnych dysput jej powiedział:

„cokolwiekbądźby się mówiło, to się zaprzeczyć nie da, że gmach się rysuje..."

Korecka przeżegnała się i rzuciła się na klęcznik przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, który woziła z sobą i do której miała szczególniejsze nabożeństwo.

„Là-bas, seulement, sous la lampe toujours claire, la Madonne.

Elle entra, puis, à deux genoux, avança sur les dalles blanches, vers sa céleste amie, et, inclinée — entre des sanglots, elle balbutia, parvenne aux pieds de Celle qui pardonne:

— Oh! Madame! je sois indigne de clémence! Je ne savais pas, alors que la tentatrice voix me suppliait! — je ne savais pas quel abandon, quel opprobre, hélas! réserve l'amour mortel! O honte! dont je vais mourir, ici, surtout!... Laquelle de Vos filles, ô Mère, ne m'accueillerait d'un signe d'effroi, me montrant le dehors, en cette chapelle? Oh! j'ai perdu l'espérence en voulant consoler!...

Alors, comme les silencieuses larmes de Natalia tombaient sur les pieds de l'Élue Divine, et que la jeune fille relevait un regard suprême, chargé d'adieux, vers la Madone, elle tressaillit d'une soudaine extase, car elle vit les yeux sacrés qui la regardaient; et les lèvres de la statue s'entr'ouvrirent; et Celle du Ciel lui dit, doucement:

— Ma fille, ne te souviens — tu pas? Tu m'as confié to voile, et la clef de ta cellule, avant de nous quitter. Je t'ai donc remplacée, ici, accomplissant vous ce voile, toutes les tâches de tes voeux: nulle d'entre tes compagnes ne s'est aperçue de ton abseme: reprends donc ce que tu m'as confié: rentre dans ta cellule, et... ne t'en va plus..."

Było to przecież tak cudne, tak piękne!
Takie nieziemskie!
Tak boskie nawskróś, tak cudownie piękne!

I każdy, który na jedną sekundę, na jeden krok odszedł, odchodzi...

ne t'en va plus...
rentre dans ta cellule et ne t'en va plus...
Ona nie odeszła nigdy! nigdy!
I nie odejdzie!
Nigdy nie odejdzie!

Nigdy nie będzie musiała, ani mogła jej powiedzieć Madonna, ta Matka Boska Częstochowska:

— wróć do twojej celi i nie odchodź mnie więcej.

Jej wiara jest równie silna, równie gorąca, równie żarliwa i równie bez wątpień, jak jej prababek, a piękność katolicyzmu ona silniej, głębiej, więcej czuje, niż one, więcej ją pojąć może, lepiej zrozumieć jest zdolna!

Przeklęte, po trzykroć przeklęte słowa!

Przeklęte uszy, które je usłyszały, przeklęta pamięć, która je zatrzymała — —

„cokolwiekbądź by się mówiło, to się zaprzeczyć nie da, że gmach się rysuje..."

Korecka pochyliła głowę nisko, nisko, przed majestatem dobroci i wcieleniem łaski, a żadna myśl ciemna nie zasłaniała jej widoku, który mieć przed oczyma pragnęła. Modliła się długo, gorąco, szczerze i głęboko. Całą wielką wiarę poprzednich swoich pokoleń, dość bogatych i szczęśliwych, aby módz i chcieć wierzyć, w co kościół uczy, czuła w sobie, ona, która nie wątpiła nigdy i wierzyła zawsze.

A gdy wstała, wszelka myśl wydania Łanowskiego władzom pierzchła od niej zupełnie i bezwzględnie. Je t'ai donc-remplacée... Ubrała się i jakby owinięta świeżym zapachem łąki porannej poszła do ciała Szafrańskiego.

Łanowski stał w rogu izdebki, a wieniec jego leżał u stóp umarłego. Korecka weszła, i udawszy, że go nie widzi, uklękła przed trumną i, wsparłszy się na parasolce, poczęła odmawiać modlitwę.

(C. d. n.)

1866. Polityką swoją urządził wedle życzeń Rosyi, ale mimo to utrzymywał znośne stosunki z Austryą. Co prawda, aż do wojny rosyjsko-tureckiej miał, jak wszyscy południowi Słowianie, ogromnie przesadne pojęcia o wojskowej potędze Rosyi. Sądził, że z pomocą Rosyi otrzyma Hercegowinę i przystęp do otwartego morza.

Traktat berliński przyniósł ks. Mikołajowi rozczarowanie, ale on z rozczarowania wyciągnął naukę polityczną. Bośnię i Hercegowinę oddano w zarząd Austryi, która zabrała na własność Spizzę. Wprawdzie Czarnogóra powiększyła swoje terytoryum i otrzymała dostęp do morza, ale ks. Mikołaj przestał wierzyć we wszechmoc Rosyi. Jednakże nie zerwał z Rosyą, tylko mniej liczył na jej armię, a o wiele więcej na dwór petersburski. I oto car Aleksander III nazwał go „swoim jedynym przyjacielem". A sułtan, Abdul Hamid, polityk wielce realny, starał się pozyskać dla siebie tego carskiego przyjaciela książęcymi upominkami.

Dwie córki księcia czarnogórskiego, Milica i Stana, dostały się na dwór carski jako żony wielkich książąt; trzecia córka, Anna, wyszła za Franciszka Józefa Battenberga, brata księcia Bułgaryi. Wreszcie ks. Helenę poślubił obecny król włoski. Następca tronu czarnogórskiego ma żonę niemiecką księżniczkę Juttę meklenburską. W ten sposób ks. Mikołaj stał się familiantem wielkich dworów. Tylko małżeństwo córki jego Zorki z pretendentem Piotrem Karagargiewiczem nie było po myśli ks. Mikołaja. Ale swatem był car, więc niepodobna było odmówić. Jednakże na ślub z ubogim pretendentem przyzwolił dopiero wtedy, gdy car nowożeńcom dał milion franków.

Ks. Mikołaj wobec nieustannej walki radykałów serbskich z Obrenowiczami liczył na to, że mu przypadnie może tron serbski, wolał więc, ażeby Karageorgiewicze nie dostali się do Belgradu. Ale wypadki poszły innym torem, gdyż pretendent, zięć ks. Mikołaja, zasiadł na tronie serbskim. Ale przyszłość obecnej dynastyi serbskiej jest równie bardzo niepewna i ks. Mikołaj ma znowu oczy zwrócone na Belgrad.

Po klęskach Rosyi na dalekim Wschodzie, polityka ekspanzywna na Bałkanie musiała przycichnąć. Mimo to ruch wielko-serbski przybierał coraz to większe rozmiary. Ks. Mikołaj ruch ten usiłował usunąć od Czarnogóry w ten sposób, że nadał krajowi konstytucyę i ogłosił amnestyę. Ale jego przeciwnicy tem wyżej podnieśli głowy. Ks. Mikołaj rozwiązał skupczynę, a radykali w r. 1907 odpowiedzieli sprzysiężeniem, uknutem w Belgradzie. Sprzysiężenie odkryto, a uczestnicy jego powędrowali do więzienia. Ale radykali nie dali za wygraną, a wtedy nastąpił krwawy sąd.

Wreszcie przyszło słynne przesilenie aneksyjne. Ks. Mikołaj starał się z tego przesilenia wydobyć pewne korzyści, zachowywał się więc wcale wojowniczo, ale wcielenie Bośni i Hercegowiny do Austryi nie było dla niego zawodem, tylko dla Belgradu. Jako polityk realny widział, że Serbia z powodu aneksyi podjęła sprawę beznadziejną, ale ze względu na ogólne podniecenie ludności, musiał iść za prądem. Nie bez powodu Belgrad czynił mu wyrzuty, że tylko pozornie popierał ruch wielko-serbski w owej chwili.

Obecnie Czarnogóra, po zniesieniu ograniczeń traktatu berlińskiego co do ruchu portowego, znowu wstąpiła na tory normalnej polityki międzynarodowej. Europa, godząc się na podniesienie Czarnogóry do rzędu Królestw, chce jej ułatwić dalsze postępowanie owymi torami.

Ruch kobiecy.

(Kobiety na kongresie hygieny szkolnej w Paryżu. — Udział Polek w kongresach międzynarodowych. — Organizacye kobiece wobec Grunwaldu. — Nowa placówka kobieca w Królestwie Polskiem).

Wszechświatowy kongres hygieny szkolnej, który się odbył w b. m. w Paryżu, posunął o krok naprzód sprawę równouprawnienia płci w pracy publicznej. Do centralnego zarządu, mającego za cel systematyczne organizowanie kongresów i wystaw w różnych krajach, wchodzić mają odtąd zasłużeni pracownicy „bez różnicy płci". Uchwała ta przeszła po burzliwej dyskusyi, w której brali udział przedstawiciele z 24 krajów. W gronie tym znalazło się kilku oponentów, pragnących utrzymać „zwierzchnictwo" mężczyzn nawet w sprawach wychowawczych. Za współpracownictwem obu płci na równych prawach przemawiał gorąco prof. Duyvid (zasiadający w prezydyum zjazdu). Broniona przez niego „w imię sprawiedliwości", zasada zwyciężyła — a pierwszą kobietą, powołaną na zaszczytne stanowisko, była nasza rodaczka p. Jotejkówna.

Polska zajęła wcale poczesne miejsce zarówno na kongresie paryskim, jakoteż na urządzonej wraz z nim Wystawie hygienicznej. Zaznaczam to w „kronice ruchu kobiecego", gdyż w opracowanej na użytek zjazdu źródłowej pracy: „Les écoles polonaises et leurs conditions hygiéniques", pod redakcyą dra Piaseckiego, współpracowało wiele sił kobiecych. Co więcej cenny referat p. Anieli Szycówny zapoznał kongresistów z rozwojem pedologii w Polsce. Referat ten, streszczony w Dzienniku Zjazdu, ogłoszony będzie w trzech językach w Międzynarodowem Archiwum.

Na kongresie paryskim poruszono pomiędzy innemi wiele aktualnych zagadnień, wchodzących w program „ruchu kobiecego". I tak raport dra Goździckiego z Warszawy, omawiający sprawę fizycznego wychowania dziewcząt, uzasadniał potrzebę powierzenia opieki lekarskiej w zakładach żeńskich kobietom-lekarzom. Na porządku dziennym obrad znalazła się i sprawa przystosowania nauki gospodarstwa domowego do potrzeb nowoczesnej techniki i zmienionych warunków społecznych. Z ciekawym typem „Szkoły matek" zapoznała nas p. Moll. Weiss, kierowniczka pożytecznej instytucyi w Paryżu. Pragnąc przyczynić się do rozpowszechnienia tych szkół, [illegible] zasłużona działaczka przesłała na żądanie szczegółowe programy i informacye.

Kongres, gromadzący około tysiąca uczestników, przybyłych z różnych stron świata, powołał do życia międzynarodowe stowarzyszenie nauczycieli i lekarzy, mające na celu stałe podtrzymywanie tych stosunków międzynarodowych, przez wydawanie pisma, współdziałanie w organizacyi zjazdów i t. d.

Podobne „podawanie sobie rąk" ponad granicami państw, dokonywa się obecnie coraz częściej w różnych zakresach. Prowadzi ono niejednokrotnie do wytaczania przed forum międzynarodowem szczególnych spraw i bolączek. Prąd ten odbija się żywo i w świecie kobiecym. Świeżym jego objawem jest wydana przez studentki-polki z Krakowa i Lwowa „odezwa" Zwraca się ona do zagranicznych pism i zrzeszeń kobiecych, poddając pod ich sąd sprawę słuchaczek, uczęszczających na otwarte przy uniwersytecie warszawskim kursy żeńskie. Odezwa daje krótki zarys walki o wolną szkołę polską w zaborze rosyjskim i uzasadnia, że studentki warszawskie (a jest ich liczny zastęp: 509, a w tej liczbie 11 Polek), zapełniając mury uniwersyteckie, opuszczone przez młodzież polską, tworzą armię łamistrejków, podtrzymujących rusyfikacyjną politykę rządu, a tem samem: „sprzeniewierzają się najelementarniejszym wytycznym ruchu kobiecego, związanego nierozdzielnie z ideałami „etyki i wolności". To apelowanie do „sumienia zbiorowego" nie przebrzmi zapewne bez echa. Zrzeszenia kobiece niejednokrotnie piętnowały taktykę oportunistyczną i ucisk narodowy. Ostatnio na całej linii — nie wyłączając Galicyi — dały się słyszeć protesty kobiece, manifestujące „Pro Finlandia".

Stawianie różnych kwestyj na gruncie międzynarodowym wchodzi coraz częściej w życie...

Ten „internacyonalizm" w różnych rozwija się kierunkach...

W Wiedniu, w ciągu lata obradował „Zjazd kobiet katolickich Austryi — oddział wszechświatowej organizacyi", złożonej w celu „zwalczania prądów przewrotowych" — w Kopenhadze zbiera się Konferencya międzynarodowa kobiet-socyalistek, „stojąca na gruncie walki klasowej i przeciwdziałania reakcyi klerykalnej".

Na obu tych zjazdach Polska posiadała swoje przedstawicielki. W Wiedniu p. Marya Ruszczyńska, delegatka „Związku niewiast katolickich" przemawia za koniecznością stałego kontaktu i wspólnością akcyi. „Akcya" polega na opanowaniu szerokich mas kobiecych przez „zadość uczynienie najistotniejszym potrzebom życia". W myśl tego „Zjazd katolicki" omawiał szeroki zakres spraw jakoto: wykształcenie kobiet naukowe i zawodowe, współudział w życiu politycznem i społecznem, organizacyę sług i robotnic, sprawę ochrony kobiet, konieczność mianowania asystentek policyi, mających pieczę nad kobietami i dziećmi i t. d. Co więcej podjęto myśl założenia w Wiedniu biura centralnego dla pośrednictwa pracy kobiet oraz biur krajowych w różnych miastach Austryi, przyczem każda narodowość ma mieć w Wiedniu swego reprezentanta, mianowanego przez odnośny kraj.

Przyznać trzeba, iż energia i zapobiegliwość Związków katolickich godną jest naśladowania w obozach, pragnących przeciwdziałać szerzeniu się wpływów „zachowawczych". Wobec zakrojonej szeroko propagandy klerykalnej działalność inteligencyi postępowej przedstawia się dość nikle. Więcej żywotności ujawniają organizacye socyalistyczne, które np. w Austryi i Niemczech szeregują coraz liczniejsze zastępy zorganizowanych „towarzyszek". I Galicya próbuje sił w tym kierunku. Na porządku dziennym konferencyi międzynarodowej w Kopenhadze znalazły się sprawozdania z organizacyi kobiecych P. P. S. D. na Śląsku i w Galicyi ujawniając wzrastającą działalność grup politycznych i związków zawodowych.

Zstępując z terenu międzynarodowego na grunt swojski, możemy zaznaczyć wzmożone objawy uczuć patryotycznych i usiłowań naszych kobiet w kierunku odrodzenia narodowego. „Polska od morza do morza" bez różnicy stanów, przekonań i płci złączyła się wspólnem odczuciu symbolu i wspomnieniu Grundwaldu. Słyszeliśmy pełne zapału mówczynie w czasie obchodu i na (zorganizowanym dla uczczenia pamiętnych dni przez stowarzyszenia kobiece) **wiecu grunwaldzkim** w Krakowie.

W Poznańskim rocznica grunwaldzka staje się bodźcem dla „Zjednoczenia Stowarzyszeń Kobiecych" do zbierania „daru narodowego" na rozszerzenie działalności „Czytelń ludowych".

Wszędzie, gdzie brzmi mowa polska, budzą się i rozwijają podobne dążenia. W Chicago „Związek Polek" dla upamiętnienia wielkiej daty dziejowej funduje „Dom Polski" jako: „dar grunwaldzki".

„Związek Polek" należy do najżywotniej rozwijających się organizacyi kobiecych w Ameryce. Z działalnością jego zapoznaje nas „Dziennik Narodowy" w stałej rubryce zatytułowanej: „Głos Polek". Niezależnie od „Związku" istniejące grupy kobiece w Stowarzyszeniach mięszanych. Najliczniej szeregują się one w „Stowarzyszeniu Rzymsko-Katolickiem" i w „Związku Polskim Narodowym".

W dość słabych wśród emigracyi zamorskiej obozach postępowych żywioł kobiecy odgrywa nadzwyczaj małą rolę.

W Królestwie powstaje nowa placówka ruchu kobiecego. Przy „Stowarzyszeniu Kultury Polskiej" utworzyła się „Komisya do spraw kobiecych". Zamierza ona w szeregu zebrań dyskusyjnych rozpatrzeć zagadnienia związane z potrzebami chwili. Projektowanym jest szereg wydawnictw, a w tej liczbie katalog rozumowany pism i dzieł poświęconych sprawie kobiecej.

Dla uczczenia Orzeszkowej ogłoszono ankietę zwracającą się do kobiet polskich z następującemi pytaniami: „Kiedy i w jakich warunkach przystąpiła Pani do czytania prac Orzeszkowej? Jaki wpływ wywarły one na nią? Czy zaważyły w jej życiu czynem lub aktem woli doniosłej? Czy w otoczeniu Pani nie znalazł się ktoś, dla kogo były one również drogowskazem?"

Odpowiedzi do 1 listopada r. b. nadsyłać należy pod adresem p. Cecylii Walewskiej w Warszawie, Chmielna 56.

Skiba.

Dar Grunwaldzki.

Do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadesłano następujące zobowiązania na Dar Grunwaldzki:

Gotówką złożyli: Komitet obchodu Grunwaldzkiego z Tenczynka K 20. Składka na Dar Grunwaldzki Rs. 83·95, złożyli pp. W. Podgórska rs. 5, Kulczycki 1, Borowska 2, M. Dydżerkisówna kop. 50, B. Borowski rs. 6, M. Borowska kop. 50, T. P. rs. 5, Hoffman rs. 3, K. Citter rs. 3, Karpiński 5, S. Bobiński 1, Przeździecki 1, Kurkiewicz 1, J. Danielewiczówna kop. 50, Małecki rs. 1, Ciszkiewicz 1, Bezimienny 1, Geldner kop. 50, Nowak rs. 1, F. Olcewiński 1, W. Modrzejewski 1, Cybulski kop. 25, Zieliński rs. 1, Materski kop. 50, Frączkiewicz rs. 3, Różycki kop. 50, Kulisz rs. 1, H. Grabowski kop. 50, Maryan kop. 10, Jachimowicz kop. 50, J. W. rs. 1, A. Mokrzycki 2, Krzywicki kop. 30, Niewiadomy rs. 10, N. N. rs. 10, Kaczorowski 1, J. W. kop. 20, J. kop. 30, Hojnacki kop. 50, N. N. kop. 50, M. B. rs. 5, A. D. 1, O. D. rs. 3, pan X. kop. 50, Cichocka kop. 20, J. B. kop. 20.

Dr Dłuski z Zakopanego przesłał zebrane w Sanatoryum w dniu rocznicy grunwaldzkiej K 65, prof. Stanisław Rymar zebrane na zjeździe Haczowiaków przez dra J. Stepka K 45·70. Rs. 127 jako ofiara na Dar Grunwaldzki pochodząca od ludzi dobrej woli z Piotrkowa. Urzędnicy Tow. akc. Ł. J. Borkowski z W. K 45·50. Grono nauczycieli szkoły realnej ze Stanisławowa jako ratę K 60·50, Koło T. S. L. w Grzymałowie zebrane w kościele na Dar Grunwaldzki K 71, Koło T. S. L. w Zakopanem zebrane na obchodzie Grunwaldzkim K 545·39, Koło T. S. L., Tow. gimn. „Sokół" i Czytelnia polska w Winnikach zebrane K 32·84, na obchodzie grunwaldzkim, Kuczowska Józefa z Zakopanego K 15, K. i D. Jaremowie z Jasła jako ratę K 50, Tadeusz Woyno Zürych zebrane K 110·45 na obchodzie grunwaldzkim, St. i Wł. Neuhoffowie z Tarnopola K 50, Skrzypek z okazyi pożegnania K 10, A. Bujniak Przeworsk zebrane K 1·40, Tow. wzaj. kredytu ze Zduńskiej Woli rs. 40, Polskie Tow. gimn. „Sokół", oddział kolarzy K 50.

Deklarowali: pp. Kazimiera Kellermanowa z Kańczugi K 1000, J. Kurnatowski z Woli krokockiej K 50, Fabryka cukru w Poturzynie K 2000, Tow. akc. J. Franaszek z W. K 50.

A. P. zebrane w Middelkerke przy pożegnaniu pp. Marków 23 kor. 85 hal.; Kółko amatorskie w Krzeszowicach 27 kor. 15 h. z przedstawienia urządzonego 21 bm.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia.

Powrót uczniów z Poręby Wielkiej. Uczniowie szkół średnich Krakowa i Podgórza przebywający na kolonii wakacyjnej w Porębie Wielkiej w liczbie 55 osób, powracają po dwumiesięcznym pobycie na wsi w poniedziałek dnia 29 bm. o godz. 4·45 po południu. Z powracającymi z wakacyi uczniami wraca kierownik prof. Wł. Koch.

Z teatru miejskiego. W poniedziałkowem przedstawieniu „Dziejów Orestesa", rolę Elektry wykona p. Młodziejewska, rolę zaś Ateny panna Broniszówna. Na wtorek dnia 30 bm. zapowiedziana jest baśń dramatyczna Rydla: „Zaczarowane Koło".

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś, w niedzielę i we wtorek sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami „Dla świętej ziemi", Sewera. W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami". W poniedziałek wieczór „Oj baby!", wesoła ta komedya Przybylskiego po raz ostatni w tym sezonie. Na ostatnie przedstawienie w Parku krakowskim, daną będzie we środę „Gwiazda Syberyi", która cieszyła się wielkiem powodzeniem w letnim sezonie.

Dnia 1 września teatr ludowy otwiera sezon zimowy w budynku przy ulicy Rajskiej „Miodem kasztelańskim" Kraszewskiego. Reżyseruje sztukę dyrektor E. Rygler.

Konkurs na stypendyum. Z fundacyi ś. p. dra Jana N. Radziwońskiego jest do nadania na rok szkolny 1910/11 stypendyum w kwocie 500 K dla studenta filozofii, poświęcającego się studyom historyi polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obowiązkiem stypendysty jest przedłożyć z końcem każdego półrocza szkolnego świadectwo z pracy seminaryalnej, którą odnośny profesor uzna za bardzo dobrą. Podania nieostemplowane, zaopatrzone metryką, świadectwem ubóstwa i świadectwem z nauk, wykazującem postęp celujący, w oryginałach i odpisach wnosić należy do kancelaryi głównej hr. Potockich w Krzeszowicach.

Z krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej. Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej i na oddział artystycznego przemysłu, odbywać się będą w kancelaryi dyrekcyi przy ulicy Gołębiej l. 20, w dniach 1, 2, 3 i 4 **września** b. r. od godziny 10 do 12 przed południem.

Poufne zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się jutro d. 4 bm. o g. 2 po południu w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza, w sprawie wniesionego regulaminu do magistratu i założenia własnego pisma w celu obrony stróżów. W tym samym dniu odbędzie się wielki festyn ludowy w parku Jordana, na dochód Domu własnego dla stróżów. Początek festynu o godzinie 2 po południu.

Bójka między żebrakami. Wielkie zbiegowisko wywołała dzisiaj o godz. 9 rano para żebraków w ul. Szewskiej. Mianowicie nieznany z nazwiska żebrak pobił w dotkliwy sposób swoją towarzyszkę Ernestynę Dembowską za to, że podczas rozdawania kiszek w sklepie p. Grabowskiego otrzymać miała rzekomo dwie kiszki, a nie jedną jak, on i nie chciała mu z drugiej odstąpić połowy. Dembowska prócz kilku sińców na ciele odniosła podczas bójki dużą ranę na głowie, powodującą znaczny krwotok. Zawezwane telefonem pogotowie przewiozło ją na stacyę ratunkową, gdzie ją opatrzono.

Nagła śmierć. Dzisiaj rano około 8 zawezwano pogotowie telefonem pogotowie ratunkowe na ul. Smoleńsk, gdzie przy nowo budującej się kamienicy, zmarł nagle prawdopodobnie na udar serca jeden z robotników nieznanego nazwiska, lat około 50. Lekarz pogotowia po skonstantowaniu śmierci pozostawił zwłoki na miejscu, aż do przybycia miejskiej trupiarki.

Z kraju.

Odrowąż. (Obchód grunwaldzki). I nasza wieś a względnie parafia odrowąska obchodziła dnia 14 bm. uroczyście rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Wprawdzie pogoda nie dopisała, lecz mimo to zjawiły się tłumy włościaństwa okolicznego, a także garść Słowaków z Pekelnika, Podszkla i innych miejcowości pogranicznych. O godzinie 10 rano zaczęła się suma, którą odprawił ks. katecheta Sitak. Podczas sumy przygrywała oskiestra włościańska z Raby wyżnej, zaś chór dzieci szkolnych pod kierunkiem p. St. Jankowskiego i organisty p. Stopki odśpiewał szereg pieśni patryotycznych. Kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. O. Dziomba. Po sumie uformował się wielobarwny pochód, który ruszył na tak zwany Głowocowy Wierch, gdzie zatknięto krzyż pamiątkowy z napisem: „Pamiątka 1410—1910 Grunwaldu". Pochód otwierała banderya, złożona z około 50 młodzieży na koniach. Wieczorem odbyło się pod gołem niebem, przed izbą gospodarza Zaremby, przedstawienie „Rycerzy Jadwigi". Przedstawienie przygotował i próbami kierował p. Feliks Gwiżdż. Po przedstawieniu odśpiewali wszyscy obecni szereg pieśni patryotycznych i na tem uroczystość zakończono.

Rzeszów. (Ukonstytuowanie się Rady miejskiej. Teatr Lelewicza. — Z sądu). Przeciw uzupełniającemu wyborowi do Rady miejskiej, jaki się odbył 20 czerwca b. r. został wniesiony ze strony stronnictwa tutejszej opozycyi protest, który jednak nie został uwzględniony. Wobec tego nie stoi już nic na przeszkodzie ukonstytuowaniu się nowej Rady miejskiej, wybranej jeszcze w roku zeszłym; dotychczas bowiem z powodu unieważnienia wyboru dwóch radnych nie można było tego dokonać. — W pierwszych dniach września ma się odbyć posiedzenie Rady, na którem zostanie przeprowadzony wybór burmistrza i wiceburmistrzów; pierwszym zostanie niezawodnie dr Stanisław Jabłoński, podobnie jak i wiceburmistrzami pozostaną nadal: dr Roman Krogulski i dr Wilhelm Hochfeld. Teatr poznański pod dyrekcyą A. Lelewicza, którego przedstawienia cieszyły się w maju niezwykłem powodzeniem, zjeżdża 8 września na cztery występy.— W r. b. ustępuje dwóch starszych radców tutejszego Sądu pp. Męciński i Podgórski, przenosząc się w stan spoczynku. — Kadencya ławy przysięgłych rozpoczyna się z dniem 1 września.

Stary Sambor. (Pożary. — Wojna piwiarzy. — Z „Sokoła"). Dnia 22 bm. wybuchł w mieście naszem, w północnej jego części, pożar, który w mgnieniu oka ogarnął dwanaście zabudowań, w tem ośm domów mieszkalnych i zamienił je w popiół. Na szczęście wiatr odwrócił się i skierował płomienie na ogrody i sady przyległe, dzięki czemu skończyło się na mniejszej stosunkowo klęsce. Część szkody tylko była ubezpieczona. W akcyi ratunkowej, oprócz naszej straży ochotniczej brała także udział straż samborska. Brak wody w studniach i kadziach utrudniał w wysokim stopniu ratunek.

W ubiegłym miesiącu zgorzało w sąsiedniej Bilinie małej 224 domów. Cała krescencya tegoroczna poszła z dymem. Nędza jest wielka w gminie i należałoby się ulżyć przez znaczniejszą, doraźną pomoc z zasobów państwowych.

Od miesiąca nie mamy w całem naszem mieście ani pilzneńskiego, ani okocimskiego piwa i musimy się zadowalać płotiwińskiem, w które propinacya tutejsza wszystkie restauracye i handelki zaopatruje.

Robi to wiele złej krwi, bo piwosze, zarówno pilzneńczycy, jak okocimczycy, chodzą osowiali, nie mogąc sobie dobrać trunku.

W „Sokole" naszym rozpoczęły się już ćwiczenia. Do Przemyśla na zlot okręgowy, zwołany tam dorywczo na dzień 4 września rb., z okazyi 25-lecia tego gniazda, wybiera się 30 druhów a 12 druhiń, którzy staną do ćwiczeń.

Brody. (Uroczystości grunwaldzkie w powiecie). Ostatniemi dniami odbyły się uroczystości grunwaldzkie w powiecie naszym, a mianowicie w **Ponikwie i Szczurowicach**. Pierwsza uroczystość wypadła imponująco. Drużyna sokołów i sokolic, pod przewodnictwem prezesa naszego p. Kędzierskiego, pojechała do Ponikwy, własności pp. Bocheńskich, i tam połączywszy się z młodzieżą drużyny Bartoszowej, ruszono do kościoła, gdzie się odbyło nabożeństwo, połączone z kazaniem treści patryotycznej; z kościoła ruszono przed pałac właściciela Ponikwy, gdzie prezes, p. Kędzierski, i pp. Bocheńscy przemówili do ludu na temat uroczystości grunwaldzkiej. Po obiedzie odbyła się w udekorowanej szopie właściwa uroczystość, na którą złożyły się: śpiew, deklamacya i odegranie sztuczki treści patryotycznej, poczem p. Kędzierski miał wykład z historyi polskiej. — Podobna uroczystość odbyła się także i w Szczurowicach, połączona z festynem ludowym.

W ruskie ręce. Z Rohatyńskiego piszą nam: Klemens hr. Dzieduszycki z Martynowa nowego, sprzedaje na parcelę część Demianowa — majątek swej żony Maryi z Jarmuntowskich — ruskiemu bankowi w cenie morg po 800 koron. Jest to już drugi taki fakt w naszym powiecie. Początek zrobił p. Tustanowski Michał, marszałek Rady powiatowej z Podmichałowiec (obecnie z Knihinic). Do wiadomości tej dodaje „Kuryer Lwowski":

„W sprzedawaniu ziemi polskiej w ręce ruskie przodują — jak widzimy — ci właśnie, którzy najwięcej mówią o potrzebie „obrony polskości na kresach wschodnich". Czyżby ta obrona służyła, jako atut dla osiągnięcia lepszej ceny przy sprzedaży?".

Z obcych zaborów.

Z Warszawy. W sprawie odbywania powinności wojskowej przez młodych ludzi, przybywających dla kształcenia się za granicą w średnich technicznych zakładach naukowych, kancelarya kuratora warszawskiego okręgu naukowego otrzymała następujące zawiadomienie ministeryalne: Stosownie do przedstawienia ministerstwa oświaty, po poprzedniem porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych nastąpiła decyzya Najwyższa, na mocy której poddanym tutejszym, słuchaczom zagranicznych technicznych średnich zakładów naukowych, odbywanie powinności wojskowej odroczone zostaje do ukończenie 24 lat wieku.

— **Teror strajkowy.** Onegdaj około g. 5 po poł. warsztat szewca Maryana Kamieńskiego na Woli otoczyło 20 strajkujących szewców; sześciu z nich wtargnęło do wnętrza — porozbijali lampy, rozrzucili narzędzia, a następnie pobili zatrudnionych w warsztacie 5 robotników. Następnie wszyscy zaczęli uciekać, jednakże straż ziemska ujęła dwu uciekających: Adama Jagodzińskiego i Feliksa Kurowskiego. Prócz tego w domu przy ul. Dzielnej poturbowano 41-letniego szewca W. K. i 37-letniego B. S.

Korzyści z represyj. Warszawskie gazety żydowskie omawiają szeroko sprawę nowych ograniczeń szkolnych względem żydów. Jedna z tych gazet zwraca uwagę, że właśnie z tych represyj żydzi mogą ciągnąć korzyści w znaczeniu **narodowem**, jeżeli działacze nie zaniedbają sprawy. Twierdzenie swe opiera zaś na tem, że rodzice uczniów żydowskich będą odtąd znaczne fundusze za wpisy we przelewali do szkół utrzymywanych przez żydów, bez praw, ale za to szkół narodowych. Dodaje też, że „prawa", uzyskane przez uczniów-żydów, są tylko fikcyą, a nowe ograniczenia przynoszą tylko szkodę przedsiębiorcom-chrześcianom, właścicielom owych szkół z prawami, którzy robili świetne interesy na uczniach żydach.

Inna gazeta żydowska domaga się, ażeby zarządy szkół żydowskich otwierały szkoły dla żydów na koszt gmin szkoły średnie, które będą miały w równej mierze znaczenie ogólne, jak i żydowskie, aczkolwiek nie będą miały „praw".

Z Łodzi. Przed kilkoma tygodniami żołnierz Piotr Unrikow, stojąc na warcie w podwórzu aresztu przy ulicy Targowej nr 14, wystrzałem z karabinu zabił aresztanta, Józefa Michalskiego. Onegdaj sąd wojenny w Warszawie rozważał sprawę Unrikowa i skazał go na trzy lata rot aresztanckich.

Lichwiarze wileńscy. W tych dniach naczelnik wileńskiego wydziału śledczego p. W. Czajkowskij, wykrył — jak donoszą gazety tamtejsze — nową organizacyę lichwiarską, na czele które stali niejaki Podzelwer i Kenigsberg, utrzymujący magazyny wyrobów jubilerskich i zegarmistrzowskich. Okazało się, że Podzelwer uprawiał lichwę i wyzysk — specyalnie wśród młodzieży ze starszych kursów szkoły junkierskiej. Zjawiającemu się o pożyczkę pieniędzy, Podzelwer proponował kupno złotego zegarka wartości rb. np. 100 za... rb. 200. Żeby jednak zabezpieczyć dostatecznie swoje interesy, junkier wystawiał mu weksel, płatny z chwilą dojścia do stanowiska oficerskiego. Po takiej tranzakcyi zegarek zazwyczaj zastawiony bywał w lombardzie Kenigsbergera za 15 — 20 rb., poczem za kwit lombardowy Podzelwer płacił właścicielowi 2 — 3 rb. i zegarek na nowo wędrował do witryny sklepowej pomysłowego kupca, który podobną kombinacyę przeprowadzał po raz drugi, trzeci i dziesiąty. Interes taki dawał, jak się okazało, z górą 100 proc. zysków. Podzelwer w krótkim czasie z drobnego kupca stał się bogatym człowiekiem, kupując drugi magazyn na ul. Niemieckiej, główną zaś siedzibę złotego interesu posiadał na ul. Wielkiej. Przeprowadzona rewizya u pomysłowych lichwiarzy wykryła wiele weksli, rewersów itd. ze szkoły junkierskiej. Wedle zeznań 80 uczniów, okazuje się, że brali oni przeważnie zegarki, pierścienie itp. Opiekun jednego z junkrów zapłacił Podzelwerowi 4.500 rb. za „złote tranzakcye". — Ogólna suma, na jaką znaleziono weksli u Podzelwera, przewyższa 5.000 rb. Podzelwer i Kenigsberg zostali uwięzieni.

Ze świata.

„Grunwaldzkie święta" w Bośnii. Z Prujawora w Bośnii piszą nam: Celem poznania osad polskich w Bośnii, odbyli wycieczkę po koloniach naszych prof. Jan Magiera i ks. Józef Piechnik z Krakowa, oraz prof. Władysław Pec z Buczacza. Zwiedzili oni dokładniej Prujavor, Rakovac, Martinac, Gumjorę i Devetinę. W Rakovac i Martinac zgromadzili się tłumnie osadnicy nasi w gospodach polskich i wysłuchali historycznej opowieści o potrzebie Grunwaldzkiej i znaczeniu zarówno zwycięstwa samego, jak tegorocznych uroczystości dla narodu polskiego. Przemówienia wygłosił w obu miejscowościach prof. J. Magiera. Po wykładzie przemówił znowu i tu i tam ks. Piechnik i patryotycznem słowem zagrzewał i pokrzepił ducha narodowego w zebranych. Prócz tego w kościółkach obu wiosek odprawił ks. Piechnik mszę na intencyę kolonistów i wygłosił kazanie. W Devetinie również urządzono zgromadzenie polskie. Przemówił do zebranych ks. Piechnik, omówił zadanie życiowe Polaka za granicą, kładąc nacisk silny na wzorowe prowadzenie się moralne wobec obcych i pielęgnowanie ducha narodowego. Następnie prof. Pec miał dłuższą pogadankę o narodowości, potędze wykształcenia i oświaty i zachęcił do gorliwego korzystania z książek, jakie osadnikom niezapomnianym posyłają rodacy z Krakowa. Ludność przyjęła wszędzie żywe słowo od rodaków, co trudu swego na wysokie wierchy nie szczędzili, ze szczerą rzewnością i gorącem podziękowaniem. Oby takich odwiedzin mieli koloniści polscy w Bośnii, jak najwięcej, oby one były jak najczęstsze!

Nauka strzelania w szkołach średnich. Jak to przed kilku tygodniami donosiliśmy, w austryackich szkołach średnich zaprowadzona zostanie nauka strzelania, przy czem wojskowość nie omieszkała dodać sporo rzeczy, nie mających ze strzelaniem nic wspólnego, a mogącego zabrać czas, tak potrzebny na inne przedmioty. Ministerstwo obrony krajowej wypracowało już szczegółowy program nauki strzelania w szkołach średnich i pokrewnych zakładach. Prócz nauki strzelania, kurs obejmować będzie także wiadomości o organizacyi wojsk, czytanie map i ustępy z historyi wojen. Na naukę strzelania przeznaczone będą sobotnie popołudnia od października do maja. Do nauki strzelania dopuszczeni będą uczniowie z dwóch najwyższych klas, którzy zgłoszą się dobrowolnie. Po nauce teoretycznej nastąpią ćwiczenia praktyczne, a więc: strzelanie kapslami, strzelanie ostremi nabojami, strzelanie wzorowe i strzelanie na odległość. Uczniowie, należący do kursu, podzieleni będą na trzy klasy: uczniowie przedostatniej klasy danego zakładu naukowego, oraz gorsi strzelcy z klasy najwyższej tworzyć będą I. klasę kursu strzelniczego, uczniowie najwyższej klasy zakładu stanowić będą drugą klasę kursu, do III. klasy kursu należeć będą najlepsi strzelcy. Obok kierownika kursu pomocni będą przy nauce strzelania także uczniowie, wykazujący większe postępy. Władze wojskowe przyjdą szkołom z pomocą, a mianowicie w miarę potrzeby użyczą placów do ćwiczeń i strzelania, tarcz strzelniczych, instruktorów, straży i t. d., wreszcie wypożyczać będą młodzieży broń i dostarczą amunicyi. W miejscowościach, gdzie niema wojskowości i placów strzelniczych, kurs odbywać się będzie w strzelnicach miejskich. W miejscowościach, w których niema żadnej strzelnicy, nauka ograniczy się tylko do strzelania kapslami. Ogólne kierownictwo kursów poruczone będzie oficerom. Każdy uczestniczący w kursie uczeń niezamożny otrzyma od wojskowości 100 nabojów kapslowych i 40 ostrych patronów na rok bezpłatnie, uczniowie zamożniejsi zapłacą za ostre patrony.

Katastrofa podczas manewrów. Ćwiczenia wojskowe w górach, podczas których dwaj żołnierze stracili życie, a dwaj oficerowie i kilku szeregowców odnieśli rany, miały następujący przebieg. — W poniedziałek na wyżynie Bondone (1.600 metrów), odległej o 8 kilometrów od Trydentu, odbywały się ćwiczenia, w których brały udział 2 pułki strzelców tyrolskich, kilka batalionów piechoty i artylerya górska. Manewry trwały przez poniedziałek, dalej przez noc i następny dzień. Już w poniedziałek spadł gwałtowny deszcz, który powtórzył się we wtorek i uczynił drogi i cały teren bardzo śliskim. Dwaj żołnierze, idący, jako tak zw. „szpic" patrolu, chcąc sobie skrócić drogę, wybrali niebezpieczną ścieżkę, na co im oficer zwrócił uwagę. — Wkrótce jeden z nich runął w przepaść i zabił się, drugi zaś, spiesząc mu na ratunek, odniósł śmiertelne rany i wkrótce umarł. Dzienniki wiedeńskie przypominają niedawne rozporządzenie ministerstwa wojny, wzywające komendantów do czuwania nad życiem żołnierzy w czasie manewrów, tudzież podnoszą, że wśród takich warunków nie trzeba było odbywać ćwiczeń.

Los wynalazcy. Każdego roku o tej porze odbywa się w Paryżu tak zwany „Konkurs Lépine'a", do którego przed laty dał inicyasywę prefekt tamtejszej policyi Lépine. Konkurs ten jest wystawą wynalazków, a wystawcami są „mali" wynalazcy. W roku bieżącym znajdowały się na wystawie automatyczne taczki do przewracania, a sąd konkursowy przyznał wynalazcy nagrodę. Ale wynalazcy nie można było, mimo wszelkich usiłowań, odszukać. Zabrała się do tego wreszcie policya i znalazła go pod mostem Alma. Biedak nie miał już czem opłacić noclegu. Wybrał się do Paryża z Nancy, gdzie pozostawił rodzinę, mając w kieszeni 11 franków, sądząc jednakże, iż wynalazek przyniesie

mu tysiące. Zawiódł się. Sędziowie, widząc, że wynalazcy nie wiele pomoże medal, lub dyplom honorowy, dali mu gotówką odpowiednią kwotę. Uszczęśliwiony wynalazca posłał połowę rodzinie, druga połowa ma posłużyć na pobyt w Paryżu dla sfinansowania wynalazku.

Pamiętniki Bernarda Shawa w gramofonie. Znany dobrze i w Polsce autor dramatyczny angielski (z pochodzenia Irlandczyk) B. Shaw, postanowił uszczęśliwić potomność ogłoszeniem swych pamiętników. Autor „Przemysłu pani Warren" goni jednak za sensacyjkami nietylko w swoich zręcznych i dowcipnych djalogach, lubuje się w nich także w swem prywatnem życiu. Na ten temat są już stosy dykteryjek w Anglii. Obecnie — jak się rzekło — zaczął Shaw dyktować swe pamiętniki... gramofonowi. Zupełnie seryo. W groteskowej odezwie wzywa Shaw subskrybentów, aby się spieszyli z zamówieniami na jego pamiętniki, gdyż „nakład" ich będzie ograniczony do niewielkiej ilości. Dzieło będzie się składać z sześciu podwójnie „zapisanych" płyt, „wydania" zaś będą dwa — jedno luksusowe, drugie zwyczajne. Wydanie luksusowe będzie się odznaczać bardzo starannem wykonaniem, oraz podobizną „własnoręcznego podpisu poety". Wydanie to będzie kosztować około 1000 kor., a pojawi się tylko w 200 „ustnie" numerowanych egzemplarzach. Wydanie tańsze będzie kosztować tylko około 500 kor. i można je będzie nabyć we wszystkich odnośnych instytucyach wydawniczych. W razie wielkiego „zbytu" przewidziane jest także wydanie popularne (skrócone) w dwóch płytach. Shaw zapowiada także, że w przyszłości będzie reprezentował w gramofonie i utwory swe dramatyczne. Dla recenzentów pism angielskich, którzy nie posiadają własnego gramofonu, będzie urządzony specyalny „wieczór krytyków", na którym gramofon wypowie w całej rozciągłości pamiętniki autora „Bohaterów".

Zaznaczyć należy, że ten pomysł B. Shawa nie jest zupełnie nowy. Już Edison, ów ojciec duchowy fonografów, wpadł na myśl wydawania fonograficznych publikacyj. Lecz pomysł Edisona nie wszedł w życie, gdyż towarzystwo amerykańskie, które go miało przeprowadzić, wnet się rozwiązało. Nie ulega jednak wątpliwości, że ekscentryczny Shaw pomysł ten urzeczywistni. Z podobnym zamiarem nosił się kiedyś także znany autor niemiecki Frank Wadekind. Może obecnie, pod wpływem Shawa, i on nabierze odwagi i wypowie wojnę „księgarzom-wydawcom"?

„Pocieszający" objaw! „Pocieszającym" objawem, wedle petersburskiej „Ziemszczyny", jest fakt, na który zwróciła uwagę cała prasa rosyjska, że w roku bieżącym zmniejszył się znacznie napływ młodzieży do wyższych zakładów naukowych. „Nawet — pisze — taki pocieszający objaw, jak zmniejszenie się w roku bieżącym przypływu uczącej się młodzieży do wyższych zakładów naukowych, wywołuje smutne lamenty rozgoryczonych publicystów żydowskich, którzy wszelkiemi siłami starają się nadać mu ujemne znaczenie". Fakt ów „pocieszający" „Ziemszczyzna" tłómaczy bardzo prosto: „W latach burzliwych szkoła wyższa dawała przytułek wszelkim niespokojnym żywiołom. Teraz jednak zwrócono uwagę na fałszywych studentów z fałszowanemi świadectwami dojrzałości i owym bojownikom prawa i sprawiedliwości dano odprawę".

Malwersacye w Rosyi. Milionowe straty poniósł skarb państwa rosyjskiego skutkiem nadużyć, wykrytych świeżo przez rewizyę senatora hr. Medema na kolei syberyjskiej. Straty te, zwłaszcza olbrzymie na stacyach Omsk, Nikołajewsk, Krasnojarsk i Innokientjewskaja, wynoszą ogółem około 23,000.000 rubli. Za tolerowanie nadużyć podobno — jak donoszą do pism rosyjskich — już zostali usunięci ze służby i oddani pod sąd naczelnicy Lencner i Rolke.

Inna „panama" wykryta została na kolei taszkienckiej. Oto całe mnóstwo maszynistów kolejowych w porozumieniu z personalem, czuwającym nad zapasami nafty kolejowej, którą na tej kolei opalane są parowozy, dostawała zazwyczaj tej nafty ilość podwójną. Połowa szła na potrzeby istotne, a druga była zapisywana jako oszczędność maszynistów, którzy znów za to otrzymywali premia. I tak trwało lata całe. Kolej na tem „porozumieniu" poniosła kolosalne straty. Obecnie cała „organizacya" została aresztowana, a z nią razem 18 maszynistów.

Zmarli.

Władysław Kretkowski, doktor filozofii, inżynier dróg i mostów, znakomity matematyk polski, autor wielu dzieł naukowych z zakresu wyższej matematyki, zmarł w Krakowie 23 b. m., przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbył się wczoraj. Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do Czerniewiec w Królestwie Polskiem.

Adolf Zaliwski, uczestnik powstania narodowego w roku 1863, umarł w Krakowie przeżywszy lat 69.

Leopold Biega, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł 26 b. m. w 62 roku życia w Sanoku.

Dla T. S. L. (Koła im. Kościuszki) złożył komitet zabawy w Lanckoronie 24 kor. 20 h. jako część dochodu z zabawy urządzonej 21 bm.

Ślub. Dziś przed południem pobłogosławiony został w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu związek małżeński p. Mieczysława Sebastianiego, współpracownika naszej drukarni, z panną Eugenią Ziembińską.

Z kalendarza. W sobotę 27 sierpnia: Przen. św. Kazimierza i Józefa Kal.; w niedzielę 28 sierpnia: Serca N. M. P. i Augustyna b. w. d. k.; w poniedziałek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.

Wschód słońca dnia 28 sierpnia o godzinie 4 m. 51, zachód o godzinie 6 min. 33; długość dnia godzin 13 min. 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 sierpnia termometr doszedł od + 11·5 do + 22·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 27 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·7 mm., termometru 11·7 C.; wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Noc listopadowa".
W niedzielę: „Car samozwaniec".
W poniedziałek: „Dzieje Orestesa"
We wtorek: „Zaczarowane koło".
We środę: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".
We czwartek: „Srebrne szczyty".
W piątek: „Wielki Fryderyk".
W sobotę: „Tajfun".
W niedzielę: „Tajfun".
W poniedziałek: „Pan Jowialski".
We wtorek: „Tajfun".
We środę: „Dzieje Orestesa".
We czwartek: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W sobotę: „Dla świętej ziemi".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Dla świętej ziemi".
W poniedziałek: „Oj, baby!"
We wtorek: „Dla świętej ziemi".
We środę: „Gwiazda Syberyi". (Ostatnie przedstawienie w parku.)

Dział ekonomiczny.

* **Wystawa rzemiosł i przemysłu** miejscowego i krajowego, połączona z jarmarkiem wyrobów krajowych, odbędzie się od d. 27 do 30 bm. pod protektoratem ks. A. Lubomirskiego w Dębicy. Po uroczystem nabożeństwie w sobotę, nastąpi otwarcie jej, poczem odbędą się wykłady o przemyśle krajowym. W niedzielę: Zjazd delegatów Ligi Pomocy przemysłowej i zjazd, okręgowy Kółek rolniczych i wiec przemysłowy. Równocześnie w dniu otwarcia wystawy z inicyatywy tow. „Ojczyzna", odbędzie się przedstawienie dramatyczne.

* **Wzorowy statut spółek kredytowych przemysłowców.** Staraniem ministerstwa robót publicznych wyszedł z druku wzorowy statut dla stowarzyszeń kredytowych, rękodzielników lub przemysłowców z ograniczoną poręką, zarejestrowanych po myśli ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 dz. u. p. nr 70. — Strony interesowane nabywać mogą odbitki statutu w c. k. urzędzie dla spraw kredytu przemysłowego w Wiedniu (k. k. Dienststelle für gewerbliche Kreditangelegenheiten in Wien, IX. 2 Severingasse 9).

* **Izba Stow. rękodzielniczych we Lwowie** uzyskała dla rękodzielników i przemysłowców, członków Stowarzyszeń robotniczych we Lwowie, mających zamiar udać się na wystawę łowiecką do Wiednia, zniżone do połowy ceny bilety jazdy do Wiednia i z powrotem, ważne również na pociągi pospieszne.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 375, cieląt 195, owiec i kóz 43, nierogacizny 565; razem 1178 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 70·— do 88·—, woły 76·— do 84·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 135·— do 136·—; bitej wagi: nierogaciznę od 160·— do 170·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 180·— do 460·—, woły z paszy od 200·— do 450·—, krowy od 130·— do 240·—, jałówki od 87·— do 280·—, cielęta od 25·— do 72·—, owce i kozy od 14·— do 25·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 919 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 259, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 26 sierpnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 19·20 do 20·20, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 13·60 do 15·60, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 13·20 do 14·—, browarny —·— do —·—, na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową 15·10 do 16·20; proso od —·— do —·—; jagły od —·— do —·—; kukurydza od 14·40 do 16·20; tatarka 16·— do 16·40; groch od 22·— do 26·—; fasola od 24·— do 40·—; soczewica 26·— do 28·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne od 6·— do 7·—; koniczyna pastewna 6·80 do 8·—; słoma 5·— do 5·—; rzepak zimowy 24·— do 26·—; kminek krajowy 56·— do 64·—. kminek holenderski 78·— do 84; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·60 do 4·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kilogram 2·20 do 2·40; ser za 1 kg —·64 do —·70; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12, mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Głosy publiczne.

Prof. Robert Poselt, artysta-skrzypek, powraca we wtorek (30 b. m.) do Krakowa, gdzie przyjmować będzie zgłoszenia dawnych i nowych uczniów codziennie między godziną 2 a 3 (po południu) w Składzie fortepianów przy ul. Szpitalnej l. 18. 6019

Kronika lwowska.

Lwów, 27 sierpnia.

Namiestnik dr Michał Bobrzyński będzie udzielał zwykłych posłuchań począwszy od niedzieli 28 b. m.

Posagi dla ubogich dziewcząt. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na cztery posagi po 225 koron z fundacyi posagowej dla ubogich dziewcząt im. śp. Leopolda Rolanda vel Rotlendera. Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 15 listopada br. Podania należy wnosić do Magistatu najpóźniej do 15 września.

Manewry. Wczoraj o godz. 8 wieczorem odjechała na manewry obrona krajowa, w liczbie blizko 1500 ludzi. Żołnierzy umieszczono w olbrzymim pociągu, liczącym 50 wagonów. Obrona krajowa wyjechała do Bursztyna. Dziś i jutro wyjeżdżają dalsze półki z dworca głównego. Wiedeńska „Die Zeit" donosi, że w Galicyi mają się odbyć większe manewry kawaleryi pod komendą generalnego inspektora Brudermana.

W sprawie nagłego zasłabnięcia przybyłego do Lwowa rezerwisty, Stanisława Gałka, informują nas z głównej komendy, że zasłabnięcie jego wywołane zostało przez t. zw. postrzał (heksenzus) i że alarmujące pogłoski o tem, jakoby to był wypadek cholery, są najzupełniej nieuzasadnione.

Oszustwa kwitami naftowemi pod firmą Galic. Tow. transportowego w Tustanowicach dopuścił się niejaki Edw. Goldman we Lwowie, były urzędnik tego trwarzystwa na spółkę z faktorem Tow. Wagnerem. Goldman prowadził dotychczas mnóstwo interesów naftowych, a że zawsze solidnie się z nich wywiązywał, więc zyskał sobie zaufanie sfer naftowych i instytucyi bankowych, pozostających z nim w związku. Tymczasem przed paru dniami zgłosił się do jednego z kantorów lwowskich ów Wagner i przedstawił kwit magazynowy na 50 cystern ropy, własności rzekomo Goldmana, prosił o wypłacenie zaliczki na ten kwit. Jest to rodzaj tranzakcyi, przyjętej powszechnie w sferach finansowo-naftowych. Kwit podpisany był przez dyr. Towarzystwa transportowego Grafa. Kantor wypłacił zaraz 13.000 kor. zaliczki, w parę jednak dni na zapytanie otrzymał odpowiedź, że wszystko to jest oszustwo. Policya dowiedziawszy się o tem, poczęła szukać obu tych oszustów, ci jednak bez śladu zbiegli. Podobno obaj mieli takie kwity puścić w obieg w Stanisławowie i Czerniowcach, ogółem na kwotę 100.000 kor.

Niebezpieczny przemytnik. Na rogatce Żółkiewskiej zatrzymał wczoraj strażnik akcyzowy człowieka, który wydał mu się podejrzanym. Istotnie nie omyliło go przeczucie, gdyż okazało się, że człowiek ten niesie 10 litrów spirytusu, który chciał przemycić. W chwili, gdy strażnik chciał spirytus skonfiskować, przemytnik dobył noża i zamierzył się na strażnika, przyczem obrzucił go stekiem obelg. Strażnik nie stracił jednak odwagi i cios odparował, poczem chwycił silnie napastnika i powiódł go na rogatkę. Tutaj oddano go policyi, która stwierdziła, że groźny przemytnik nazywa się Jan Szczuryszyn. Oddano go do aresztów policyjnych.

Szajkę złodziejską, będącą postrachem Lewandówki, udało się wyłapać w dniu 23 bm. żandarmom z posterunku na Bogdanówce. Do wspomnianej szajki należeli: Karol Niemiec, Józef Sumara, Antoni Niemiec i Józef Bocheński. W mieszkaniu aresztowanych znaleziono całe magazyny skradzionych rzeczy, a jak dotąd stwierdzono, złodzieje ci okradli kolejowca M. Capa na 375 kor. i rozbili 20 komórek z drobiem.

Kasa we framudze. Kapral policyjny Gorzałeczka szukał wczoraj na budowie przy ul. Kurkowej we Lwowie butów skradzionych robotnikowi Słoniowskiemu. Zamiast butów, znalazł we framudze muru tłumok, w którym była książeczka kasowa na kwotę 542 kor. i gotówką 39 koron, oraz książeczka na nazwisko Gąsiorowskiego. Tłumok jest widocznie jego własnością.

Mowa cesarza Wilhelma.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 27 sierpnia.)

Berlin. Socyalistyczny „Vorwärts" domaga się natychmiastowego zwołania parlamentu w sprawie mowy cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm chce wprowadzić rządy absolutystyczne i rzucił parlamentowi rekawicę. Parlament powinien ją podjąć i rozpocząć walkę. Cesarz Wilhelm wyrządził swą mową narodowi niemieckiemu wielką przsługę, ponieważ powszechnem będzie teraz przekonanie, że istnieje zamiar powrotu do rządów absolutystycznych.

Wrażenie mowy we Francyi i Anglii.

Paryż. Mowa cesarza Wilhelma wywołała tu jak najgorsze wrażenie.

„Matin" nazywa tę mowę nieszczęśliwą i przewiduje silną kampanię całej prasy niemieckiej przeciw cesarzowi Wilhelmowi, jak to, co było po znanym interviewie cesarza, ogłoszonym w „Daily Telegraph". Cesarz Wilhelm wyjdzie z tej kampanii o wiele mniejszy i bardziej upokorzony. Cesarz Wilhelm nie jest dziś reprezentantem woli narodu niemieckiego.

Jak donoszą z Londynu, prasa tamtejsza w podobnym duchu ocenia mowę cesarza Wilhelma.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 sierpnia.

Traktat handlowy z Rumunią.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, podług którego traktat handlowy z Rumunią wejdzie w życie 1 września.

Niebezpieczeństwo cholery.

Wiedeń. Dziś do godziny 10 przed południem nie zgłoszono w departamencie sanitarnym żadnego nowego wypadku cholery.

Ogółem jest obecnie izolowanych dwadzieścia osób, u których nie spostrzeżono jednak dotąd podejrzanych objawów. — Jutro upływa termin ich izolacyi.

Z Floridsdorfu natomiast donoszą o śmierci jednej robotnicy, wśród bardzo podejrzanych objawów. Lekarze stwierdzili u niej cholerynę. Badanie bakteryologiczne wnętrzności zmarłej nie jest jednak jeszcze ukończone.

Zarządzenia anticholeryczne.

Bruksela. Rorciągnięto tutaj sanitarny nadzór nad wszystkiemi osobami, przybywającemi z Rosyi; oprócz tego nakazano 5-dniową kwarantannę dla nich.

Hiszpania a Watykan.

Rzym. Wczoraj odbyła się tu dłuższa konferencya sekretarza stanu Watykanu kardynała Merry del Val z zastępcą hiszpańskim. — Konferencya ta jest początkiem nowych rokowań między Hiszpanią a Watykanem.

Kardynał Merry del Val potępił na tej konferencyi agitacyę karlistów w Hiszpanii.

Rewizye w Rosyi.

Petersburg. W kołach Dumy zapewniają, że w ministerstwie marynarki zarządzono rewizyę. W ministerstwie tem odkryto bowiem wielkie nadużycia. Przyczyną tej rewizyi są też żądania rządu o uchwalenie nowych wielkich kredytów na powiększenie floty. Przez zarządzenie zaś rewizyi rząd spodziewa się usposobić przychylnie Dumę dla swych żądań.

Eskadra rosyjska w Rjece.

Rjeka. Przybyła tu eskadra rosyjska, złożona z 3 okrętów wojennych, zdążająca do Antivari. Na pokładzie jednego z tych okrętów znajduje się W. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Podróż Stołypina do Azyi.

Petersburg. Stołypin wybiera się w podróż do Azyi. Ma on zbadać stosunki na Syberyi i kolei amurskiej.

Manewry szwajcarskie.

Wiedeń. Szef sztabu generalnego Conrad wyjechał do Berna na manewry szwajcarskie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 sierpnia.

Książęta pruscy w Korniku. Podczas pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Poznaniu, pruski następca tronu i dwaj młodzi jego bracia w ścisłem incognito udali się do oddalonego o dwie mile od Poznania, Kornika. Jest to — jak wiadomo — majętność dawnej Działyńskich, obecnie hr. Zamojskiego z Zakopanego, ze wspaniałym starym zamkiem, olbrzymim parkiem, znaną w całej Polsce biblioteką i bogatemi zbiorami. Książęta przybyli podczas nieobecności plenipotenta i bibliotekarza dr Celichowskiego, który bawił na jednym z folwarków — i wobec tego w pierwszej chwili nie chciano ich wpuścić do zamku, dopiero gdy przedstawili się pani Celichowskiej, nie mało zaambarasowanej tą niespodziewaną wizytą, uzyskali wstęp do sal zamkowych, zbiorów, które oglądali z wielkiem zainteresowaniem oprowadzani przez kasztelana zamkowego. Gdy już zabierali się do odjazdu, przybył przywołany telefonicznie dr Celichowski i ofiarował się pokazać im inne jeszcze cenne pamiątki i zbiory — lecz książęta z wyszukaną grzecznością podziękowawszy za to, zasłaniając się brakiem czasu, odjechali do Poznania.

Wizyta ta wywołała w Poznaniu mnóstwo najrozmaitszych pogłosek i domysłów. Wiadomo, że w pogłoskach o bliskiem jakoby rozpoczęciu wywłaszczania, dobra kornickie (15.000 morgów austryackich) wymieniano jako pierwszy obszar, który ma uledz wywłaszczeniu. Obecnie przypuszczają, że wizyta ta zabezpieczyła te dobra przed takim losem, a nawet, że hr. Zamojski otrzyma na zawsze pozwolenie przebywania w tej swojej majętności. Dotyczas bowiem stale go wydalano, jako „niewygodnego obcokrajowca". Oby tylko nie oznaczało to coś zupełnie przeciwnego...

Naśladowca Hofrichtera. Z Wiednia telefonują: W sprawie aresztowanego asystenta kolejowego Kapeleza i jego żony, donoszą: Stwierdzono, że Kapelez posłał na imieniny swej krewnej, starej pannie Laurze Moravkównie, bombonierkę z zatrutemi cukierkami. Moravkówna po spożyciu tych cukierków zachorowała, oddała więc resztę cukierków do zbadania. Po zbadaniu okazało się, że cukierki te były napełnione sublimatem rtęci.

Moravkówna oddała przed niedawnym czasem cały swój majątek Kapelezom, którzy mieli jej za to wypłacać roczną rentę. Tymczasem Kapelezowie w krótkim czasie cały ten majątek strwonili. Nie chcąc niewypłacać Moravkównie renty, postanowili ją otruć.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·47. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 663·50. Akcye węg. zakł. kred. 861·—. Akcye Anglobanku 316·—. Akcye Unionbanku 620·50. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Länderbanku 519·25. Akcye kolei państwowych 749·—. Lombardy 112·50. Akcye fabryki broni 721·—. Akcye tytoniowe 389·50. Alpiny 737·50. Rima-Muranyi 700·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2791·50. Losy tureckie 254·50. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: silne.
Berlin, 27 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·25. Tow dyskontowe 187·—
Usposobienie: ustalone.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27 sierpnia.
4-procentowa renta rosyjska 93·50 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 369·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·20; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 96·55 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·90 rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 172·50 rb.; Lilpop 132·— rb.: Rudzki 600·— rb.; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 272·— rb.; Putiłów 156·75 rb.: Berlin 46·21

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 sierpnia.
Pszenica na październik 9·78 do 9·79; pszenica na kwiecień 10·70 do 10·80; żyto na październik od 7·26 do 7·27; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik od 7·73 do 7·74; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·76 do 5·77; rzepak na sierpień 14·60 do 14·80.

Dwie lub trzy panienki

znajdą wygodne umieszczenie u wdowy po wyższym urzędniku. Mieszkanie piękne, słoneczne, wikt smaczny i obfity, opieka troskliwa, cena umiarkowana. — Wiadomość ul. Batorego l. 1, oficyny, I piętro, drzwi 29. 6013 1 3

W Podgórzu do wynajęcia

tanio od 1 października:

3 lub 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, spiżarnia, II piętro; 2 lub 1 pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka, II piętro; 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, spiżarnia, I piętro; 1 pokój, kuchnia, przedpokój, I piętro. Wiadomość u p. Kleina w Podgórzu, Podskale l. 1. 5993 1 3

Do wydzierżawienia!

Konsens na Agencyę sprzedaży i biuro pośrednictwa. — Kilkanaście majątków, folwarków, will, z gruntami, kamienic, młynów, do sprzedania. Inteligentny, trzeźwy, uczciwy mężczyzna, przyjmie posadę burgrabiego, portyera lub magazyniera, włada jęz. polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Zgłoszenia: **A. N. K.** poste restante **Kraków.** 5979 1 3

Winogrona deserowe

przewyborne, szlachetne gatunki, wielkie, słodkie, codzień świeżo rwane, 5 kg. koszyk 3 K, miód pszczelny, naturalny, czysty, za co się ręczy, przewyborny, 5 kg. puszka 7·50 K. — **S. Altneu, Versecz 8, Węgry.** 6023 1 10

Uczeń

z inteligentnego domu, z niższego gimn. lub szkoły realnej, znajdzie umieszczenie i staranną opiekę. Plac Szczepański 7, II piętro, drzwi Nr 9, ustnie lub listownie. 5841 4 5

Pokój

jasny, wielki, frontowy, z meblami wynajmę na 3 lub 4 osoby po 60 koron z utrzymaniem wyborowem. Gołębia 14, I p. 5861 3 3

Stroiciel fortepianów

przyjmuje wszelkie reperacye po cenach umiarkowanych. A. Bild, Miodowa 37. 5874 2 10

Graniczna 6, I p.

Pokoje elegancko urządzone, elektr., łazienka, doskonała kuchnia. 5876 3 3

Uczeń

z klas niższych znajdzie umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Opieka staranna, męska zapewniona. Wiadomości udzieli apteka „pod Barankiem", Kraków, Mały Rynek. 5842 3 3

Do wynajęcia

2 lub 3 pokoje frontowe, na parterze, na biuro, i 2 pokoje z kuchnią, przy ul. św. Gertrudy 10, od 1 października. Wiadomość u właściciela II piętro, na lewo. 5839 3 3

Panna

z praktyką, mająca egzamin z rachunkowości państwowej, pisząca na maszynie, szuka posady biurowej. Zgłoszenia pod „Eleonora" poste restante Kraków. 5851 4 4

Wdowa

po urzędniku kolejowym, przyjmie od 1 września na mieszkanie i wikt studentów szkół średnich. Sumienna opieka i zdrowa kuchnia zapewnione. M. A. Zacisze 6, parter na prawo. 5860 5 6

Przy ul. św. Krzyża l. 3

do wynajęcia od 1 września b. r. pokoje z komfortem umeblowane, z całkowitem utrzymaniem. Tamże wzorowa pensya dla uczniów szkół średnich z domów obywatelskich. 5836 6 10

Dwie panienki uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę u inteligentnej osoby. **A. W.**, ul. Rajska l. 4., II p., róg Karmelickiej. 5835 3 3

WPISY

na pryw. lekcye zbiorowe, przygotowujące **do matury seminaryjnej** przyjmuje codziennie od 10—12 i od 2—4 **Matylda Szremerówna,** Kraków, Stachowskiego 12, I p. — Liczba uczenic ograniczona. Nauka rozpoczyna się dnia 3 września. 5832 4 10

C. k. PATENT

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących

na przepuklinę

Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkgr. wagi, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą.

M. Kanforowicz, Podgórze, Twardowskiego 7. 5975 1 4

Wiem

że wyroby płócienne i bawełniane najlepiej kupować jedynie tylko **w tkalni Braci Krejcar w Dobruszce 9260, Czechy.**

Próbki cudnie pięknych barchanów i flaneli, jakoteż wyrobów płóciennych i bawełnianych za darmo, opłatnie. Spróbować i zamówić 6 bielonych prześcieradeł bez szwu 150×200 cm. mających za 13·60 K. — Wyprawy ślubne. 5823 1 0

Rutynowany kandydat notaryalny

z praktyką sądową i adwokacką, biegły w spornem, przyjmie posadę u notaryusza lub adwokata. Adres: **Buczyński poste restante Kraków.** 5894 2 3

Wyborne obiady

prywatne, na świeżem maśle, wydaje w domu i na miasto. Internat dla Nauczycielek, Kraków, Szewska 20, II piętro, Zamówienia wcześniej. 5905 2 12

Do wynajęcia

7 pokoi, kuchnia, przedpokój, łazienka na II p., 4 lub 5 pokoi, kuchnia, z łazienkami na parterze. Wiadomość u dozorcy domu przy ulicy Batorego 25, róg Karmelickiej. 5878 3 3

Rządca dóbr

w sile wieku, żonaty, z chlubnemi świadectwami z kraju i zagranicy, znający się na leśnictwie, poszukuje posady od 1 października. — Zgłoszenia pod **H. G.** poste rest. **Krasiczyn.** 5882 2 4

Studentów szkół średnich

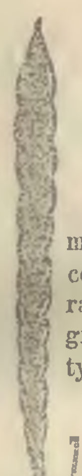
przyjmie na mieszkanie wraz z utrzymaniem starsza pani, gdzie znajdą troskliwą opiekę. — **M. S.,** Łazienna 7, II p., na prawo. 5822 6 6

Apteka w Jaworznie

poszukuje **aspiranta** od 15 września. Zgłoszenia: K. Włyński, apteka w Jaworznie. 5829 2 3

Nauczycielki Polki

z wyższem i średniem wykształceniem, poszukują posad przez **Biuro Matyldy Szremer,** Kraków, Stachowskiego 12, I p. 5833 3 6



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów. 5988 1 2

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

Kogokolwiek interesują

następujące pytania: 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet bez powtarzania lekcyj w domu, języka

angielsk., franc., niemieck., włoskiego lub rosyjskiego

tak, abym mógł biegle i poprawnie rozmawiać, czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6 do 8 mies. biorąc po trzy godziny tygodniowo lub w ciągu 3 do 4 miesięcy, biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5 do 6 tygodni nauczył się tyle, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby nauka obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę, niż wytężającą i nudną pracę? 5) czy podczas wykładów nauczyciele Instytutu Berlitza rzeczywiście wyłącznie używają języka uczyć się mającego, a wszystko jednak jest jasnem i zrozumiałem? 6) czy każdy nauczyciel Instytutu Berlitza wykłada jedynie swój język ojczysty? 7) czy lekcyj udziela się doprawdy od 8 rano aż do 9 wieczór? 8) czy można ewentualnie pobierać lekcye u siebie w domu, lub w Instytucie zupełnie osobno i w ścisłej dyskrecyi? Zechce zażądać bliższych wyjaśnień lub prospektu w biurze Instytutu **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie, przy ul. św. Jana 3, I piętro.** 5687 5 0

Apteka w Starym Sączu

do sprzedania wraz z domem. Wiadomość: Kraków, apteka pod Koroną. 5877 3 3

Proszę się przekonać

o zasobności mej firmy, i w tym celu w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, zażądać kartą korespondencyjną mego katalogu głównego z 3000 odbitek za darmo, opłaconego. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 338 (Czechy). 3179 3 3

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu bursy w Jaśle, rozpisuje się rozprawę ofertową pisemną. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jaśle, gdzie leżą plany, warunki i kosztorys do przejrzenia.

Termin wnoszenia ofert najpóźniej do **15 września b. r.** godzina 12-ta w południe.

5937 2 3 **Komitet budowy.**

10.000 KORON NAGRODY

DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos".** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

10.000 KORON GOTÓWKĄ

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania **I. C. Dr Tverg, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN 333 DANMARK (Dania).

(Opłata kart koresp. 10, a listów 25 h.) 5495 2 2

4809 47 64

Atramenty Karmańskiego są najlepsze

KRAWIEC DAMSKI
Józef Galązka

Zamówienia z powierzonych materyałów. Specyalność: Kostyumy. — Okrycia. — Spodnice. Wykonywam w krótkim czasie.

Floryańska 16. 3300 19 0 **Floryańska 16.**

SZKOŁA INŻYNIERSKA

FRANKENHAUSEN a. Kyffh (Niemcy).

Budowa maszyn, elektrotechn., maszyny roln., budowa mostów. W. sala do prób. 4949 5 8

TECHNIK AWIAT.

Śniadania, Podwieczorki i Kolacye

w mleczarni i kawiarni

E. Dobrzyńskiej

na Plantach i u wylotu ul. Wiślnej

::: (naprzeciw biskupiego pałacu). :::

Punkt zborny dla Przejezdnych.

5240 15 15

Kupno i sprzedaż nieruchomości.

Majątki z lasami, inwentarzami i krescencyą: w pow. gorlickim o pow. 450 mg., koło Dembicy około 600 mg., w powiecie wielickim o pow. 251 mg., 365 mg., 200 mg., 500 mg., koło Przemyśla około 650 mg., koło Kalwaryi 450 mg., koło Słotwiny o pow. 600 mg., pod Krakowem o pow. 300 mg., koło Oświęcimia przeszło 500 mg., z czego 300 mg. stawów zarybionych. **Bez lasu z inwentarzami i krescencyą:** w powiecie mieleckim o pow. 500 mg., tarnowskim około 350 mg., w pawiecie przemyskim przeszło 1000 mg. z gorzelnią o 1000 Hl. kontyng. bez inwentarza. **Folwark z lasem:** koło Krakowa o pow. 65 mg. i 75 mg., bez lasu koło Krakowa o pow, 50 mg. i 60 mg., koło Jasła 2 piękne folwarczki o pow. 100:130 mg., bez inwentarza pod Krakowem o pow. 35 mg. z lasem, koło Rymanowa o pow. 35 mg., oraz wiele innych, nadto liczny wybór kamienic, will, realności, dzierżaw, zamian itp. Łaskawe zgłoszenia: **Konc. Centr. Biuro kupna-sprzedaży nieruchomości — Kraków, Mały Rynek l. 4, Telefon Nr. 1099.** 5862 8 5

Jedynie wyborna okoliczność do kupna dla kupców jako też i dla osób prywatnych!

40—45 mtr. pięknie sortowanych resztek tylko za 16 K, Ia Ia resztek za 18 K obejmujących flanelę na bluzki i koszule, materye na pościel, zapaski, białe płótno na koszule i kalesony.

Resztki mają 6—15 metrów długości, w praniu nie puszczają, za co się ręczy, i są najlepszej jakości. Wysyła za zaliczką

Tkalnia płócien KAROL KOHN, Nachod Nr 13.

Na życzenie wysyłam za darmo, opłacone próbki wszelkich swych wyrobów. 5957 1 3

Pomocnik handlowy z działu korzenno-śniadankowego poszukuje posady zaraz. Wyjedzie na prowincyę. Zgłoszenia pod „Pilny" poste rest. Kraków. 5978 2 3

Do sprzedania

elegancka mah. sypialnia, pianino, kanapka rozsuwana, lampa wisząca, dywany, portyery, lornetka Görca, oraz damska, obrazy, 2 kandelabry srebrne, pierścionek z dużym rautem antyk, palma sztuczna z wazonem, kuchenne rzeczy, ul. Karmelicka 7, stróż wskaże. 5982 2 3

Parcelę

z frontem do słońca, około 80 sążni w Dz. IV, sprzedam. Zgłoszenia pod **„Parcela"** poste restante **Kraków.** 5977 2 5

Patenty.

Kto mający kapitał połączy się z wynalazcą w celu ochrony i wyzyskania kilku konkurencyi niemających, zyskownych wynalazków! — Zgłoszenia pod **„Swoboda"** poste restante **Podgórze.** 5976 2 4

Praktykant

z ukończoną II kl. szkoły średn., z dobrej rodziny, znajdzie umieszczenie zaraz w handlu korzennym na prowincyi. Potrzebny również **pomocnik,** dobrze polecony. — Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **5967.** 5967 2 3

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU",** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5. Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. 4937 7 10

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej, rozpoczynam dnia

3 września 1910 roku.

Wpisy w biurze buchalteryjnem w Krakowie, ul. Floryańska l. 55. — Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9 do 1 i od 3 do 6.

Stanisław Burnatowicz

nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia. 5783 7 0

Pomocnik

obznajomiony w dziale towarów drobiazgowych i damskim modnym, znajdzie posadę w handlu Ferdynanda Gürtlera, Lwów, ul. Halicka 20. 5953 3 3

Młody

pomocnik biurowy poszukuje odpowiedniego zajęcia, za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod **L. N. 55.** poste rest. **Kraków,** za okazan. kwitu inseratowego. 5943 2 4

Uczniowie

znajdą wygodne umieszczenie i troskliwą opiekę. Felicyanek 15, II p. 5954 2 5

Wdowa po oficyancie pocztowym, poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca, starszego kawalera lub też na plebanii. Wymagania skromne. Pawicka, Poselska 15, III piętro. 5968 2 2

Młoda

inteligentna panienka poszukuje miejsca bony i do wyręczenia pani domn. — Zgłoszenia: Trzeszczkowska, Brzączowice, dwór, p. Droginia. 5956 2 3

Winogrona stołowe.

Polecam przewyborne wielkie, słodkie winogrona chasselas czerwone i białe, 5 kg. koszyk 4 korony, opłatnie za zaliczką. **Aleksander Schwarz, Nagykikinda,** Węgry. 5958 2 3

Poszukuję

młodego izraelity, obznajomionego z korespondencyą polską i niemiecką. Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem: S. Brenner, Dombrowa, Śląsk austr. 5964 2 3

Dwa pokoje

umeblowane z pianinem Röhmischa-Drezno, dla inteligentych pań do odnajęcia z utrzymaniem lub bez. Ul. św. Gertrudy 2, parter, na lewo. 5648 5 5

Kupię zaraz szafę (bibliotekę) na książki, jednę mającą cztery metry szerokości, lub dwie po dwa metry. Zgłoszenia: ulica św. Jana 14, drzwi Nr 4. 5918 2 3

Pokoje dla panienek

wspólne i oddzielne z utrzymaniem i zapewnioną opieką. Krupnicza 10, II p. 5942 2 5

Akademik (matura z odzn.), dobry germanista, poszukuje lekcyj. Zgłoszenia: **J. F.,** Uniwersytet. 5944 3 3

Uczniowie

gimnazyalni, z dobrego domu znajdą wzorowe pomieszczenie w rodzinie pr. gimn. przy ul. Staszica (w pobliżu gimn. Sobieskiego). Wiadomość w „Tęczy" ul. Karmelicka 1. 5949 2 5

Lokomobila

parowa o sile 8—10 koni i rower motorowy z bocznym wózkiem tanio do sprzedania. Maurycy Gertler, Kraków, Zwierzyniecka 17, tel. 2062/VIII. 5947 2 6

Rutynowany

koncypient adwokacki

katolik, z substytucyą, przyjmie posadę od 1 września b. r. Adres: Dr Roman Paliński, Maków. 5911 3 3

Prawnik 3 r., władający biegle jęz. niemieckim, poszukuje pisarki lub innego zajęcia. Zgłoszenia: **A. Z.,** Uniwersytet. 5945 3 3

Zdolnego piwnicznego

z lepszą płacą, poszukuje większy handel wina we Lwowie. Zgłoszenia tylko listowne pod **„Piwniczny"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5936 2 3

Studenci

szkół średnich, z dobrego domu, znajdą umieszczenie przy Inteligentnej rodzinie; troskliwa opieka zapewniona: na życzenie konwersacya niemiecka i nauka, fortepian na miejscu. — K. Musil, Kraków, ulica Pędzichów 19, I piętro. 5940 3 5

Dom piętrowy, murowany, narożnik o 15 oknach frontu, a 29 ubikacych, w IX dzielnicy (Ludwinów), dobrze się rentujący, do sprzedania. Wiadomość w Magazynie robót ręcznych „Iris", Kraków, Floryańska 32, I p. 5684 4 4

Pp. studentów

przyjmuję na stancyę H. K. ul. Lenartowicza l. 9, parter. (w pobliżu gimnazyum III) Kraków. 5908 3 5

Studenci znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem za miernem wynagrodzeniem w Podgórzu, ul. Krakowska 9, I p. 5916 3 3

Pokój

duży, z osobnem wejściem, elegancko umeblowany, tanio, całorocznie do najęcia. Garncarska 14, II p. 5918 2 6

Ważne dla Rodziców!

Duży, słoneczny, frontowy pokój, z całem utrzymaniem, dla dwóch panienek z pensyi, lub studentek z wyższych kursów. Wiadomość: ul. Floryańska 47, II p. 5919 3 4

Adwokat Sylwester Richter

w Brzesku

przyjmie z dniem 15 września rutynowanego **koncypienta.** 5920 3 3

Pensyonat „Podlasie"

Kraków, ulica Loretańska 4.

Pokoje z komfortem urządzone, na doby, tygodnie, miesiące. — Oświetlenie elektryczne —. Łazienka. — Kuchnia wyborowa.

Tamże wydaje się obiady w domu i na miasto. 5909 2 14

Pedagog szuka posady (25 lat pracy, najchlubniejsze referencye najpierwszych domów). Uczy przedmiotów szkół średnich. **„Pedagog"** poste rest. **Kraków.** 5914 2 2

Spólnik do finansowania

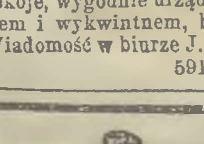
zamówionych robót poszukiwany. Zgłoszenia pod „Spólnik W. W." poste rest. Kraków, za okazan. kwitu inseratow. 5915 3 3

Biuro nauczycielskie

Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, Szewska 20, II piętro, poleca Nauczycielki, nauczycieli, Guwernantki, Francuzki, Angielki oraz Bony różnej narodowości. 5906 2 8

Dla starszych pań i panów

pokoje, wygodnie urządzone z utrzymaniem zdrowem i wykwintnem, blisko plant i rynku. — Wiadomość w biurze J. Grabowskiego ul. Gołębia. 5910 2 6



Tanie, czeskie PIERZE!

5 kg. świeżo dartych K 9·60, lepszych 12 K, białych, miękich jak puch dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.

Benedikt Sachsel, Lobes Nr 274, bei Pilsen, (Böhmen). 5883 1 6

Rodzina katolicka

przyjmie na mieszkanie z całem utrzymaniem dwóch lub trzech uczniów szkół średnich. Pomoc w naukach, wynik zapewniony, ceny umiarkowane. Wiadomość: pl. Matejki 12 u portyera dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, między 8 rano a 2 po południu. 5895 3 3

Pośredniczy w wyszukaniu miejsca

po jednor. prakt., przygotowaniu i pobieraniu nauki handlowej. Fryd. Mester, właściciel znanej poza Europą dawnej Akademii handlow. w Lipsku. 6021

Panienka

znajdzie umieszczenie z całem utrzymaniem. Konwersacya niemiecka bezpłatnie. Fortepian na miejscu. Ulica Niecała l. 1, II piętro. 5889 7 10

Potrzebny chłopiec

w wieku koło 14 lat, umiejący czytać i pisać, do drobnych posług. Wiadomość w Administr. „N. Reformy". 5887 4 0

Młoda panienka

z ukończoną szkołą wydziałową, poszukuje zajęcia biurowego w Krakowie. — Zgłoszenia pod **„Pilna"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 367 1 5

Cukiernia Rosiewicza

w Przemyślu 5643 6 6

poszukuje **subjekta** do ciast i **ucznia** szkół średnich do nauki w cukierni.

Praktykant mający początki, poszukuje miejsca do korzennego sklepu. Zgłoszenia „Praktykant" poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu ins. 5729 2 2

Niema lepszego mydła toaletowego jak: Krajowe Mydła przetłuszczone hygieniczne W. Bracha z Tarnowa.

Rozmaite zapachy, Wydelikaca cerę, chroni od liszai, szorstkości i pękania skóry. Niszczy piegi pryszcze, oraz wszelkie nieczystości ciała. Po krótkiem użyciu widoczne są najlepsze rezultaty. Do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym **Skład apt. „Sanitas", Kraków, ul. Długa 18.**

L. 458/910. 5961

Zapowiedzi.

Podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości, że p. **Arnold Böhm,** stanu wolnego, kupiec, w Budapeszcie zamieszkały, syn Leopolda i Johanny Böhmów z Budapesztu, zamierza pojąć za małżonkę pannę **Julię Straussównę,** bez zawodu, w Zabłociu zamieszkałą, córkę Benjamina i Teresy Straussów z Zabłocia.

Możliwe zarzuty stanowiące prawne przeszkody przeciw temu małżeństwu, należy wnieść do 3 września b. r. do podpisanego Rabinatu lub do król. węg. Urzędu stanu w Budapeszcie.

Zabłocie (Żywiec), 23 sierpnia 1910.

Rabinat powiatu żywieckiego w Zabłociu

Dr H. Bau.

Dla siostry młodej panny, przystojnej, szatynki, nauczycielki, z posagiem 4 tysięcy koron, pragnę poznać mężczyznę uczciwego, na stanowisku urzęd. państw. lub nauczyciela z egzaminem wydz., w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do 31 sierpnia „Życzliwy" poste rest. **Wieliczka.** 5727 5 6

Akademik rutynowany korepetytor, poszukuje guwernerki lub biurowego zajęcia. Akademik poste rest. Pilzno. 6000 1 3

Panna

mająca praktykę poszukuje zajęcia w sklepie korzennym. Adres: **L. 50.** poste rest. **Brzesko.** 6003

Uczennica prof. Lalewicza

udziela lekcyj fortepianu, sumiennie i przystępnie. Zgłoszenia okazicielce legitymacyi l. 36 poste restante Kraków. 6010 1 3

Panienki

uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie przy inteligentnej rodzinie, pod przystępnemi warunkami. Fortepian w miejscu. Felicyanek 27, II piętro, na lewo. 5903 2 3

Panna

poszukuje w większym domu obowiązku wyręczenia Pani w zajęciach domowych. — Adres: **L. 30.** poste rest. **Brzesko.** 6002

Trzech studentów

lub trzy panny z lepszych domów przyjmie z całem utrzymaniem i staranną opieką, inteligentna rodzina izraelicka pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia w sklepie p. Troschowicza, Dietlowska 54. 6007 1 2

Panna

przyjmie miejsce towarzyszki lub obowiązki u starszych państwa na wyjazd w strony południowe. Adres: **L. 70.** poste rest. **Brzesko.** 6001

Spólniczki

czynnej ze znajomością korespondencyi, z kapitałem 3—5.000 koron, poszukuje się do przedsiębiorstwa dobrze się rentującego. Zgłoszenia listowne pod **„Biuro handlowe 666"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 6006 1 2

Koncypient przyjmie posadę na przedpołudnie w Krakowie lub Podgórzu. Zgłoszenia: **Dr praw** poste restante **Kraków.** 5984

Praktykant mający początki, poszukuje miejsca w handlu korzennym, z wyłączeniem prowincyi. Zgłoszenia „Praktykant" poste rest. Szczakowa. 5990

Pierwsza krajowa parowa pralnia w Krakowie, Groble 21, poszukuje kilku **inteligentnych** 5998 1 3

panien

do ekspedycyi. Chętne powinny się zgłosić zaraz do biura powyższego przedsiębiorstwa przy placu Groble 21.

Dla pp. studentów

mieszkanie wraz z całem utrzymaniem i pomocą w nauce w razie potrzeby. Kobylańska, Krowoderska l. 39, II p. 5986 1 2

Zakopane.

Rygorozant praw, z chlubnemi świadectwami, przyjąłby w Zakopanem guwernerkę lub jakie inne odpowiednie zajęcie za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **„Rygorozant praw"** poste restante **Dębniki ad Kraków.** 6011 1 3

Sklep frontowy

ewentualnie z magazynem i dużą piwnicą w domu narożnym ul. Wiślna i Gołębia, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: Wiślna 8, I piętro. 6009

L. 14542/10. 5997 1 3

Palacza egzaminowanego

do obsługi maszyn i kotłów parowych w rzeźni miejskiej, potrzebuje zaraz Magistrat w Jarosławiu.

Płaca wynosi rocznie 480 koron, ryczałt na oświetlenie 16 koron rocznie, wolne mieszkanie z opałem.

Podania udokumentowane należy wnosić do **15 września 1910 r.** do Magistratu w Jarosławiu.

Okazyjne kupno

2 młocarnie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Ul. Starowiślna 28. 5969 1 8

Taczek kutych

w różnych gatunkach, dostarcza na zamówienie **Samuel Himmelblau,** Starowiślna 28, Kraków. 5970 1 8

Pensyonat wzorowy dla uczniów szkół średnich

istniejący 5 rok, ma kilka wolnych miejsc. — Lwów, Listopada 29. 4439 12 20

Okazya.

Omnibusy, wózki resorkowe, uanio do nabycia. Ul. Starowiślna 28. 5971 1 8

Przyjmę PP. Studentów

na mieszkanie z całem utrzymaniem. Wiadomość: ul. Szlak 31, parter, pierwsze drzwi na lewo. 5864 3 6

Pensyonat dla uczniów Szkół średnich

Antoniego Lekszyckiego
Kraków, Rynek główny 4, II piętro.
(Dom p. Czynciela) 5821 4 6

przyjmuje zgłoszenia na przyszły rok szkolny.

Czterech wychowanków zakładu złożyło w ubiegłym roku szkolnym egzamin dojrzałości z pomyślnym wynikiem, jeden z odznaczeniem.

Obszerne, jasne mieszkanie z nowoczesnemi urządzeniami. Zdrowy, obfity wikt według wskazówek lekarskich. Troskliwa opieka i pomoc w naukach. Wycieczki i rozrywki pod nadzorem.
Lekcye zbiorowe dykcyi i deklamacyi.
Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w zakładzie, pożądane są wczesne zgłoszenia.

PP. Studentów lub Panienki

przyjmę na mieszkanie z całem utrzymaniem i troskliwą opieką. — Wiadomość: ul. Szlak 29, II piętro, drzwi na lewo (front). 5987 2 6

Willa w Prądniku Białym

z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki, klozetu, wodociągu, piwnic, strychu, lodowni, stajni, stodoły, w ogrodzie położona, ewentualnie z gruntem, do wydzierżawienia. Wiadomość w kancelaryi adw. **Dra Aleksandra Lachsa w Krakowie,** ul. Grodzka l. 15, 6012 1 3

Bulion z drobiu

bardzo dobry, 1 kg. po 9 i 10 koron, wysyła **Dyonizy Chrabąszcz, Kraków,** Floryańska 23. 6017 1 6

Panienka lub chłopczyk

z niższego gimnazyum, znajdzie umieszczenie i pomoc w nauce u lepszej rodziny izraelickiej. 6024 1 2
Wiadomość u Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek 5.

Parcela Krakowie w dziel. XII za 10.400 kor. i połowa realności za 18.000 kor. zaraz do sprzedania. Nadzwyczaj korzystny interes. Wiadomość: „Informator", Wiślna 2. 6018 1 3

Mam do sprzedania

2 folwarki po 100 morgów ziemi i 150 morgów zrębu i kultur leśnych w Jaworniku Ruskim, p. Ulucz ad Sanok, stacya kolejowa Dynów. Bliższych wiadomości udziela Samuel Schildkraut w Jaworniku Ruskim. 5989 1 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.